PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 15 — Warszawa, czwartek 21 lutego 1952 r. — Cena 45 gr

Hokeiści zdobyli punkt remisując z Niemcami zachodnimi

OSLO 20.2. (tel. wł.) To był dla naszej drużyny bardzo ważny mecz. Cały zespół zdawał sobie z tego sprawę, że sukces w spotkaniu z Niemcami zachodnimi będzie miał dla naszej drużyny olimpijskiej poważne znaczenie, jego wynik w dużej mierze wpływał na to, jakie miejsce zajmiemy w ostatecznej klasyfikacji turnieju.

Nasza drużyna wyszła na lodowisko dobrze przygotowana psychicznie. Zespół przepajała wola walki i zwycięstwa. Poprzednie mecze z silnymi przeciwnikami wpłynęły poważnie na podniesienie się klasy całej drużyny.

Polska: Szlendak, Chodakowski, Świcarz (Pęczek), Jeżak, Csorich, Lewacki, Bromowicz, Skarżyński, Wróbel I, Gansiniec, Wróbel II.

Niemcy zachodnie: Wackers, Schibuckel, Wild, Egen, Poitsch, Juggeos, Kuhn, Buerschel, Kremershof, Niesh, Enzier.

Zapaliły się zielone światełka. Sędzia dał znak na rozpoczęcie meczu. Nasz pierwszy atak przejął natychmiast krążek. Polacy narzucili z miejsca ostre tempo. Csorich, Jeżak, Lewacki, a nawet obrońcy co chwila niepokoją bramkarza niemieckiego niebezpiecznymi strzałami. W pierwszych minutach zarysowuje się znaczna przewaga polskiej drużyny. Niemcy są jakby speszeni i wyraźnie nam ustępują. Jedynie Wackers, doskonały bramkarz, znajdujący się stale pod obstrzałem naszych zawodników dwoi się i troi w bramce. Widownia dopinguje Polaków, porwana ich naprawdę doskonałą grą. Ale bramka nie pada. Wackers, poza umiejętnościami ma jeszcze wielkie szczęście.

A my mamy pecha. W momencie naszej wielkiej przewagi krążek dostaje wysunięty nieco do przodu Juggeos. Niemiec mija niezdecydowanie atakującego go Świcarza, oddaje daleki strzał. Zasłonięty przez Chodakowskiego Szlendak był bezsilny, puścił krążek między nogami. Na tablicy widnieje 1:0 dla Niemiec zachodnich.

To wyraźne niepowodzenie nie peszy naszych zawodników. W chwilę później doskonale wystawiony Jeżak strzela silnie na bramkę... niestety krążek odbija się od słupka.

Nasz drugi napad grający znacznie słabiej od trójki krynickiej utrzymuje przewagę. Ciężar gry spoczywa na Gansińcu, który pięknymi, solowymi wypadami zagraża stale bramce Niemców. Widownia gorąco oklaskuje walczącego jak lew Ferdka.

Wskazówki zegara posuwają się naprzód, przewaga nasza wzrasta, a na tablicy... bez zmian.

I wreszcie w 18 minucie Csorich po akcji wypracowanej przez Jeżaka dostaje „wyłożone" podanie. Strzela nieuchronnie. Jest 1 : 1.

Rozpoczyna się druga faza gry. W bój poszedł atak śląski. Niestety niedysponowany w tym dniu Wróbel II pudłuje kilka razy, a Wackers ratuje w niemożliwych zdawałoby się do obrony sytuacjach.

W 5 minucie na lód wchodzi pierwsza piątka. Tempo gry wzrasta. W 6 minucie Jeżak podaje pięknie Csorichowi na skrzydło, ten ucieka, oddaje krążek z powrotem swojemu koledze. Jeżak strzela, ...i nawet Wackres tym razem nie pomógł. Jest 2 : 1. Radość w naszym obozie trwa krótko, bo w chwilę później Chodakowski robi szkolny błąd, przy blokadzie Egena i Niemcy znów wyrównują.

Po tym sukcesie Niemcy opadają z sił. Nasza drużyna zaczyna grać koncertowo. Gansiniec w 12 minucie będąc odwrócony tyłem, strzela kapitalną bramkę. Stan meczu 3 : 2 dla nas. W 2 minuty później zwinny Jeżak wyswabadza się spod opieki obrony niemieckiej, podaje Csorichowi, a niezawodny Stefan podwyższa wynik na 4 : 2. Ten wynik nie jest jednak wykładnikiem sił. Powinno być co najmniej 8 : 2.

Zła taktyka w trzeciej tercji zaprzepaściła nasze szanse na zwycięstwo. Kierownictwo zapomniało o tym, że atak jest najlepszą obroną. Zawodnicy dostali dyrektywy, by grać defensywnie. Nasza obrona źle rozwiązuje problemy takiej gry. Mnożą się błędy. Po jednym z nielicznych naszych ataków, krążek odbity przez Wackersa dostaje Egen, pędzi na naszą bramkę. Chodakowski wysunięty bardzo do przodu daje się minąć. Egon strzela nie do obrony. Stan meczu 4:3.

Czy zdołamy utrzymać wynik? Takie pytanie zadają sobie wszyscy na stadionie. Czy drużyna znacznie lepsza, technicznie wygra mecz, w którym miała zdecydowaną przewagę. 12 minuta zadecydowała o wyniku. Bromowicz wędruje na karną ławkę. Gramy we czwórkę. Niemcy wykorzystują błyskawicznie dogodną sytuację. Niebezpieczny Egon ustala wynik dnia na 4:4.

Teraz Polacy rzucają się znów do ataku, ale zagrania są nerwowe, strzały niecelne.

Zakończył się mecz w którym zdobyliśmy z groźnym przeciwnikiem jeden punkt, a byliśmy bardzo bliscy efektownego wysokiego zwycięstwa.

Drużyna nasza pozostawiła doskonałe wrażenie. Zgromadzeni na Jordal Amfi fachowcy z uznaniem wyrażali się o grze naszego zespołu, podnosząc jego bojowość i niezłe wyszkolenie techniczne.

W meczu z Niemcami zachodnimi doskonale zagrała trójka krynicka, aczkolwiek słabszy niż zwykle był Lewacki. Bohaterami meczu byli dwaj kierownicy napadów Csorich i Gansiniec. Obydwaj swoją grą udowodnili, iż w niczym nie odbiegają od najlepszej klasy europejskiej. Słabymi formacjami były nasze linie obronne.

Niemcy na naszym tle wypadli słabiej, szwankowała u nich gra zespołowa. Od klęski uchronił ich znakomity bramkarz Wackers. W polu bardzo niebezpieczny był dobry i zdecydowany strzelec Egon.

W drugim meczu środowym Finlandia pokonała Norwegię 5:2 (2:0, 2:2, 1:0).



Hokeista Charouzd reprezentant olimpijski CSR.

TABELKA

1.	Kanada	4	8:0	43: 5
2.	Szwecja	4	8:0	37: 8
3.	USA	4	8:0	27: 8
4.	CSR	4	6:2	21: 7
5.	Szwajcaria	4	6:2	27:13
6.	Finlandia	5	2:8	12:44
7.	Niemcy zach.	5	1:9	11:40
8.	Polska	5	1:9	10:45
9.	Norwegia	5	0:10	8:25

Brutalna gra Kanadyjczyków w meczu z CSR 4:1

OSLO 19.2. (obsl. wł.) — Kanada — CSR 4:1 (1:1, 1:0, 2:0). Po wyrównanej pierwszej tercji Kanadyjczycy obejmują prowadzenie, rozpoczynając jednocześnie niesłychanie brutalną grę. Czechosłowacy dążą do wyrównania. Gra toczy się to pod jedną, to pod drugą bramką. W czasie jednego z wypadów drużyny CSR zawodnik Szetlak zostaje kontuzjowany przez Kanadyjczyka i z wylewem w kolanie oraz rozbitymi dziąsłami zostaje odwieziony do szpitala.

W trzeciej tercji Czechosłowacy znów są stroną atakującą, lecz bramki zdobywają Kanadyjczycy, wykorzystując dwukrotnie błąd bramkarza CSR, który w pierwszym wypadku wyrzucił krążek wprost pod nogi Kanadyjczyka Robertsona i 6 w min. kiedy nastąpiło nieporozumienie bramkarza z obrońcami.

W ostatnim okresie gry sędzia usuwa z gry Robertsona za bicie pięściami po plecach oddającego strzał na bramkę Kanady Osmera. Kara 5 min. wydaje się Kanadyjczykom zbyt wysoka(!), choć przepisy przewidują za podobne wykroczenie zupełne usunięcie z gry. Rozpoczynają się protesty i kłótnia z arbitrem, na którą publiczność reaguje przeraźliwymi gwizdami.

W ostatniej minucie znów, atakującego Czechosłowaka — Bejmana, uderza z tyłu jeden z Kanadyjczyków kijem w głowę, za co sędzia (w ostatniej minucie) dyktuje karę 3 minut(!)

Jedyną bramkę dla CSR zdobył w pierwszej tercji Gut.

W drugim meczu wtorkowym USA pokonały Szwajcarię 8:2 (4:1, 3:0, 1:1), dając pokaz brutalnej gry.



Irena Milnikiel (Katowice) na finiszu zwycięskiego wyścigu na 200 m st. kl. w finale Pucharu Miast. Foto CAF

ZS Kolejarz prowadzi w mistrzostwach narciarskich Związków Zawodowych

Zakopane (tel. wł.). We wtorek 19 bm. w sali hotelu Morskie Oko odbyło się uroczyste otwarcie Narciarskich Mistrzostw Związków Zawodowych, którego dokonał przedstawiciel CRZZ tow. Rybiński. Po przemówieniu tow. Krama który wystąpił w imieniu zebranych na sali 250 zawodniczek i zawodników, zabrał głos tow. Florczak, przodownik pracy w Zakł. Włókienniczych w Zgierzu, wzywając sportowców związkowych do stałego przenoszenia współzawodnictwa z boisk sportowych do swych zakładów pracy.

W środę rozpoczęły się zawody. Rozegrano dwie pierwsze konkurencje mistrzostw biegi sztafetowe i slalom w konkurencji kobiet i mężczyzn. Zawody przeprowadzono w bardzo ciężkich warunkach ze względu na świeże i obfite opady śnieżne, które w dużym stopniu utrudniały jazdę zawodnikom i pracę organizatorów.

Trudno na podstawie pierwszego dnia powiedzieć coś o przygotowaniu startujących zawodników, ale już dała się zauważyć przewaga zespołu ZS Kolejarz, który w klasyfikacji zrzeszeniowej objął prowadzenie, uzyskując 409 pkt. przed ekipą Ogniwa — 314 pkt., Włókniarza — 183 pkt., Stali — 179 pkt., Spójni 166 pkt., Górnika — 146 pkt. Budowlanych — 124 pkt. i Unii — 116 pkt.

W biegach sztafetowych startowało 9 drużyn kobiecych i 14 męskich. O ile wśród kobiet dało się zauważyć wyraźną przewagę Stali i Ogniwa, które między sobą rozegrały zaciętą walkę o pierwszeństwo, to w konkurencji męskiej zdecydowane ale ciężko wywalczone zwycięstwo odniosła najbardziej wyrównana drużyna Kolejarza.

Slalom odbył się dla kobiet i mężczyzn na ok. 2.000-metrowej trasie spod przełęczy Kasprowego Wierchu do Hali Goryczkowej. Miała ona 42 bramki przy różnicy wzniesień 460 m. W górnej części trasy utrudniał jeszcze jazdę nie tylko głęboki śnieg, ale i silny wiatr. W konkurencji kobiet startowały 22 zawodniczki, z których sklasyfikowano 19, a wśród mężczyzn 61 zawodników — sklasyfikowano 57.

Wyniki:

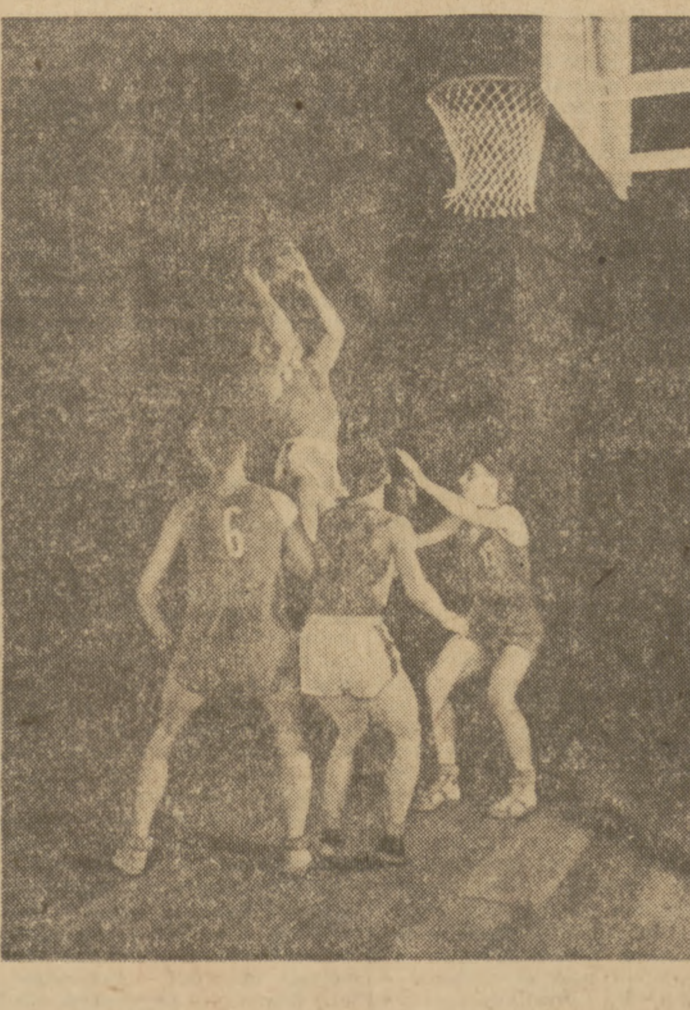
Sztafeta kobiet 3 x 5 km: 1) Stal (Ciencialówna, Moczal i Wezdecka) — 1:37:48, 2) Ogniwo — 1:37:53, 3) Kolejarz — 1:48:16. Najlepsze czasy miały Ciencialówna (Stal) — 31:52 i Dominiak (Ogniwo) — 32:19.

Sztafeta mężczyzn 4 x 10 km: 1) Kolejarz I (Ciułacz-Gąsienica, Jurzak, Zwijacz i Karpiel) — 3:14:06, 2) Stal I — 3:16:13, 3) Włókniarz I — 3:17:25. Najlepsze czasy uzyskali — Dąbrowski Stanisław z Włókniarza — 44:23 i Jurzak z Kolejarza — 47:26.

Slalom kobiet: 1) Szuta (Ogniwo) — 5:18.6, 2) Szczypianka (Kolejarz) — 5:34.2, 3) Lelicińska (Kolejarz) — 5:46.2.

Slalom mężczyzn: 1) Nowak (Kolejarz) — 4:05.4, 2) Suleja (Kolejarz) — 4:13.2, 3) Fabia (Ogniwo) — 4:18.6.

J. R.



Fragment spotkania ligi kosza CWKS — Kolejarz Ostrów 49:23, rozegranego ub. niedzieli w stolicy. Foto CAF

Polak w finale turnieju szermierzy Węgier

BUDAPESZT 20.2. (tel. wł). Polska drużyna szermiercza przybyła do Budapesztu w czwartek, 14 bm późno w nocy. W piątek przed południem kierownictwo nasze odbyło konferencję z przedstawicielami węgierskiego GKKF, ustalając program treningów. Program ten przewiduje dwa treningi dziennie: przed południem wspólnie z węgierską kadrą olimpijską, po południu zaś indywidualny trening pod kierunkiem naszych trenerów.

Prowadzone według tego systemu treningi wpłynęły już po kilku dniach na dużą poprawę formy naszych zawodników. Towarzysze węgierscy odnoszą się do naszych szermierzy bardzo serdecznie, nie szczędząc cennych wskazówek i rad.

W DOBOROWEJ STAWCE

W niedzielę, w turnieju eliminacyjnym węgierskiej kadry olimpijskiej w szpadzie, startowali również nasi zawodnicy: Grodner, Nawrocki, Rydz i Przeździecki. Ogółem brało udział 32 szpadzistów. Turniej wypadł ledwie w trzecim dniu pobytu naszych szermierzy w Budapeszcie, kierownictwo nasze nie liczyło więc na sukcesy.

Szpadziści polscy byli nieco stremowani wysoką stawką konkurentów, wśród których figurowali: mistrz Europy Dunay, akademicki świata Baltazar, mistrz Węgier Nagy, finalista mistrzostw świata Sakovics oraz mistrz Bałkaniady Rerrich. Ostatni był przed dwoma tygodniami drugi w międzynarodowym turnieju w Brukseli.

W eliminacjach odpadł Grodner, zwyciężył on doskonałego Dunaya i Baltazara, jednak zabrakło mu jednego zwycięstwa do zakwalifikowania się do finału.

Przeździecki był bardzo speszony i w decydujących momentach zawodziły go nerwy. Np. z Sakovicsem i Berzsenyim prowadził już po 2:0, jednak przegrał 2:3.

Nawrocki po ciężkich zmaganiach zapewnił sobie awans do półfinału, zwyciężając m. in. Rerricha 3:0.

Najmłodszy, 19-letni Rydz dopiero po dogrywce zakwalifikował się do dalszych rozgrywek.

W półfinale Nawrocki odniósł dwa zwycięstwa, co jednak nie wystarczyło do przejścia do puli finałowej.

SUKCES RYDZA

Rydz w półfinale sprawił wielką niespodziankę. Na 9 walk wygrał 7 i jako pierwszy z grupy zakwalifikował się do finału. Pokonał on m. in. Rerricha, Dunaya i Baltazara.

Finał był dalszym pasmem sukcesów naszego szermierza. W pierwszej walce bije on w porywającym stylu późniejszego zwycięzcę turnieju Berzsenyego kolejno wygrywa z Baltazarem, Moszölyem i Szőkeiym, jednak dalszy ciąg finału, który przeciągnął się do północy, wyraźnie odbił się na kondycji naszego juniora, który pierwszy raz w życiu walczył w tak doborowej obsadzie.

Prawie do końca finału uchodził on obok Hennyeya i Barzsenyego za jednego z kandydatów na pierwsze miejsce, jednak do ostatecznego sukcesu zabrakło Rydzowi doświadczenia w spotkaniach międzynarodowych

Dokończenie na str. 2

Na ringu w Szczecinie Warszawa — Praga 8:8

Niedźwiecki pokonał Majdlocha

SZCZECIN 20.2. (tel. wł.). Drugi występ bokserów czechosłowackich w Polsce wywołał duże zainteresowanie wśród naszej opinii sportowej, przede wszystkim z tego powodu, iż na ringu szczecińskim miała być poddana egzaminowi rezerwa naszej reprezentacji. Najwięcej mówiło się o ewentualnym spotkaniu Kukiera z Majdlochem. Niestety, Czechosłowacy na skutek odniesionych we Wrocławiu kontuzji (m. in. Torma ma rękę w gipsie), musieli zmienić skład. I do walki Majdlocha z Kukierem nie doszło. Zresztą nie doszło i do innych spotkań i mecz pod firmą Warszawa — Praga rozegrany został tylko w 8 wagach.

Majdloch spotkał się w koguciej z Niedźwiedzkim i można śmiało powiedzieć, że stało się dobrze. Kukier pokazał się z jak najlepszej strony, walcząc z Petriną, a rutynowany Majdloch przeegzaminował innego naszego młodzika — Niedźwiedzkiego. Spotkanie to miało przebieg dość emocjonujący, a wynik jest rewelacją. Młody Niedźwiedzki wygrał z Majdlochem nieznacznie, ale zasłużenie.

Zwycięstwo Niedźwiedzkiego ma niewątpliwie dużą wartość, ale sukcesu młodego zawodnika nie należy przeceniać. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że Majdloch jest daleki od formy sprzed dwóch lat, zresztą może tylko chwilowo. Czechosłowak stracił wiele ze swych wartości. Odwrotna pozycja Niedźwiedzkiego sprawiała Czechosłowakowi wiele kłopotu. Mimo tych okoliczności zwycięstwo Niedźwiedzkiego ma swój ciężar gatunkowy!

Egzamin składali również Suszka, Czapliński i Nandzik. Przebieg tych egzaminów pozostawiał sporo do życzenia. Najgorzej wypadł Suszka. Ten chłopak walczył jakby był pierwszy raz na ringu. Przez trzy rundy nie wiedział co ma zrobić z rękami. Pchał się bez przerwy na ciosy Stehlika i przegrał w sposób nie podlegający żadnej dyskusji.

Czapliński w walce z Koutnym również nie zdał egzaminu. Widać było, że brak mu jeszcze zaufania do własnych umiejętności. Silne ciosy nie robiły na Koutnym wrażenia, albo też wyłapywał on je umiejętnie i Czapliński nie wiedział w jaki sposób rozegrać walkę. To samo można powiedzieć i o Nandziku. Nasz ciężki bał się zwycięzcy Gościańskiego.

Egzamin młodzieży, poza występem Niedźwiedzkiego, nie udał się. Jak wypadli Kukier, Soczewiński, Krawczyk i Paliński, którzy już wielokrotnie reprezentowali nasze barwy?

Kukier pokazał dobry boks. Jest w formie. Również Krawczyk walczył na normalnym poziomie. Słabo natomiast wypadł Paliński. Krocak miał w walce z nim zdecydowaną przewagę punktową do chwili dyskwalifikacji. Soczewiński zaczął z wielką werwą. Wydawało się, że chce on za wszelką cenę wykazać, że jest lepszy od Drogosza. Niestety, skończyło się na dobrych chęciach. Soczewiński nie wytrzymał tempa jakie narzucił i skutkiem tego przegrał zdecydowanie.

O spotkaniu Soczewińskiego z Zacharą trzeba powiedzieć, że była to najlepsza walka wieczoru. Na tym samym prawie poziomie stały walki Kukiera z Petriną i Majdlocha z Niedźwiedzkim.

KUKIER — PETRINA II. Obaj zawodnicy rozpoczęli spotkanie fantastycznym tańcem, ale już po minucie zaczyna się prawdziwa walka. Pod koniec rundy Kukier zaczął bić seriami i zdobył znaczną przewagę. W II r. początkowo tempo było słabe, ale znów od połowy rundy następuje finisz Kukiera. W III r. Kukier atakuje cały czas.

NIEDŹWIEDZKI — MAJDLOCH Czechosłowak wyraźnie nie ma doświadczenia w spotkaniach z leworęcznymi i rzadko decyduje się na atak. W II r. Niedźwiedzki raz po razie atakuje Majdlocha. Na szczęście Czechosłowaka lądują często lewe i prawe proste, sierpy. Początek III r. należy znów do Niedźwiedzkiego. Obaj zawodnicy są trochę zmęczeni.



Majdloch w karykaturze E. Alaszewskiego.

SOCZEWIŃSKI — ZACHARA Soczewiński rozpoczął walkę w błyskawicznym tempie. Na jego liczne ciosy do połowy rundy Zachara nie może znaleźć odpowiedzi. Dopiero pod koniec rundy Czechosłowak odgryza się coraz częściej. W II r. Soczewiński nie potrafił wykorzystać sytuacji po silnym ciosie w żołądek. Zachara przetrzymał kryzys i od tego momentu inicjatywa przeszła całkowicie w jego ręce.

SUSZKA — STEHLIK Najbrzydsza walka wieczoru. Stehlik blokował się szczęśliwie, od czasu do czasu wypuszczając chaotycznie proste. Wygrał jednak wyraźnie.

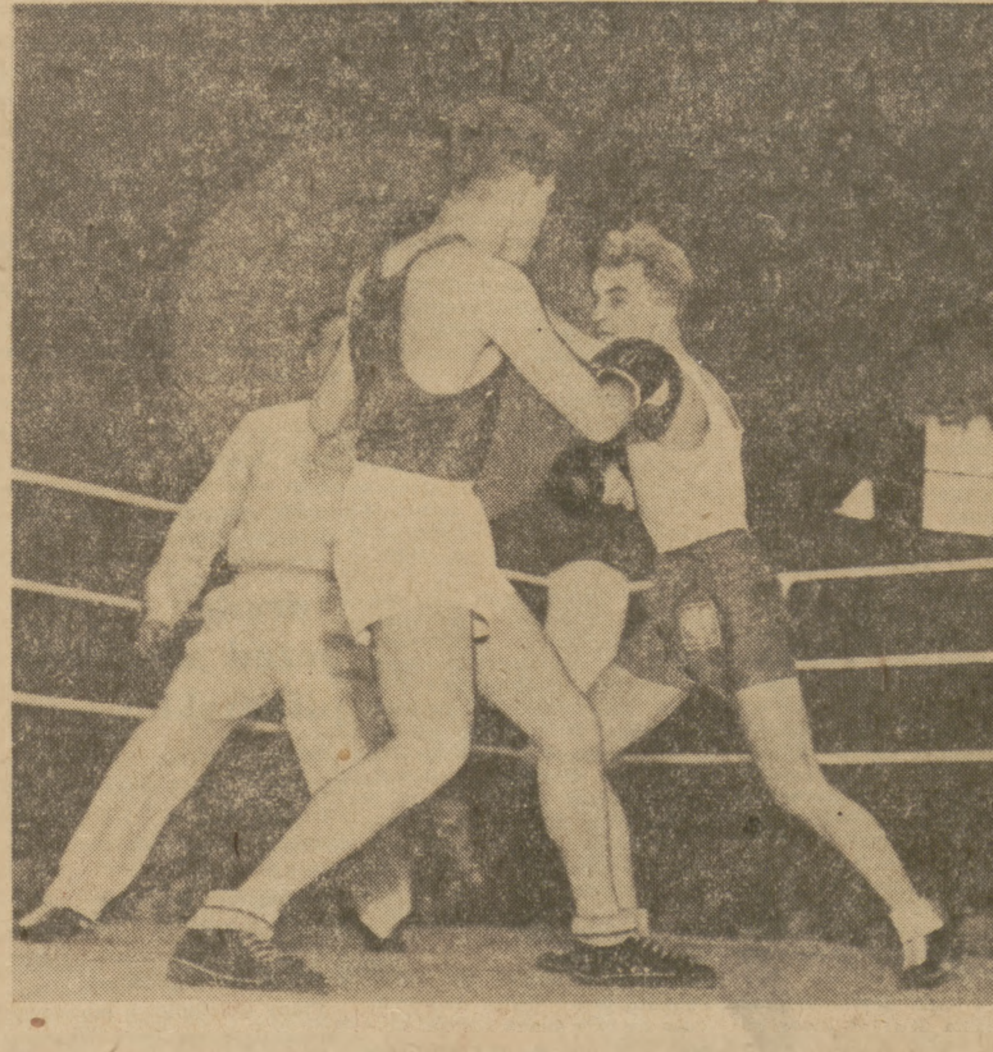
KRAWCZYK — KOUDELA Polak miał niełatwą przeprawę z jednym z najbardziej doświadczonych bokserów czechosłowackich. Wygrał Krawczyk.

PALIŃSKI — KROCAK Paliński nie umiał wykorzystać swych długich rąk. Niepotrzebnie pchał się do zwarcia, w którym lepszy był Czechosłowak. Walka dość często przypominała zapasy, obydwaj zawodnicy otrzymywali napomnienia. Więcej dostał Czechosłowak i tylko dzięki temu Paliński zdobył dwa punkty, gdyż Krocak po trzecim napomnieniu w III r. został zdyskwalifikowany.

CZAPLIŃSKI — KOUTNY Obaj zawodnicy walczyli podobnie, z tym, że Czechosłowak trafiał znacznie częściej, dzięki czemu odniósł zdecydowane zwycięstwo.

NANDZIK — NETUKA W pierwszych chwilach Nandzik ma respekt przed bardziej doświadczonym przeciwnikiem. Każdy cios Netuki „siedzi". Dopiero, od połowy II r. Nandzik pozbył się kompleksu niższości, ale wtedy okazało się, że Polak nie wiele umie. Wygrał Netuka.

Stefan Sieniarski



Kasperczak (z prawej) w walce z Majdlochem (CSR), którego pokonał we Wrocławiu. Foto CAF

B. Grocholska w slalomie na 14 miejscu

OSLO 20.2 (tel. wł.). — W środę w Rodkleiva, na skróconej trasie wczorajszego slalomu mężczyzn, rozegrano slalom specjalny kobiet. Zgłoszonych było 43 zawodniczki, startowało 40; z tego 37 ukończyło konkurencję, a 3 zostały zdyskwalifikowane.

Oficjalne wyniki slalomu kobiet są następujące: 1) Mead Lawrence (USA) łącznie za oba przejazdy 2:10.6, 2) Reichert (Niemcy zach.) — 2:11.4, 3) Buchner (Niemcy zach.) — 2:13.3, 4) Seghi (Włochy) — 2:13.8, 5) Opton (USA) — 2:14.1, 6) Berthold (Szwajcaria)—2:14.9.

Barbara Grocholska pojechała bardzo dobrze. Oba przejazdy miała jednakowe w granicach 70 sek. Uzyskała ona w pierwszym przejeździe 70.2, w drugim przejeździe 70.1. Łącznie Grocholska za oba przejazdy ma czas 2:20.3. To daje jej w ogólnej punktacji 14 miejsce.

Trzeba powiedzieć, że już w pierwszej kolejce slalomu odpadły tak dobre zawodniczki jak Austriaczka Klecker i Francuzka Martin. Wśród zawodniczek znajdujących się na dalszych miejscach za naszą reprezentantką są tam Amerykanka Rodal, trzy Szwedki, trzy Austriaczki, Norweżki, Angielki i Niemki.

Konkurencje ukończyły również dwie pozostałe nasze zawodniczki — **Teresa Kodelska i Maria Kowalska.** Kodelska zajęła 32 miejsce, mając czas 2:33.7. Kowalska 34 z czasem 2:55.6. Trzydziestą w tej konkurencji była Węgierska, Szendredi z czasem 2:30.3.

Tu warto dodać, że na 36 miejscu, a więc na przedostatnim na liście klasyfikacyjnej znajduje się świetna narciarka Austriaczka Dagmar Rom, która w pierwszym przejeździe zużyła blisko 2 minuty na pokonanie trasy. Miała upadek, podchodziła do bramki pracowicie, bardzo po sportowemu, nie wycofała się z konkurencji i ukończyła ją. W sumie zajęła bardzo dalekie miejsce.

Do listy wczorajszego slalomu mężczyzn, która ukazała się nieoficjalnie doszło małe sprostowanie. Kolejność pierwszej dwunastki pozostała bez zmian. Na pozycji 13 sklasyfikowany był Japończyk Igaya, jednak dziś w komunikacie oficjalnym nazwisko jego zostało skreślone (został zdyskwalifikowany za minięcie bramki). Tym samym nasz reprezentant Andrzej Gąsienica Roj znajduje się na 28 miejscu. Przypominamy, że w slalomie w dniu wczorajszym startowało przeszło 92 zawodników.

Dziś odbyła się najtrudniejsza narciarska konkurencja zimowej olimpiady, był nią bieg na 50 km. Do konkurencji zgłoszonych zostało 40 zawodników, z czego na starcie stanęło 36. Z przyczyn niewiadomych nie zjawili się na starcie zgłoszeni do konkurencji, posiadający numery startowe, czterej zawodnicy amerykańscy. Konkurencję ukończyło ostatecznie 32 zawodników. A oto kolejność pierwszej szóstki: 1) Hakulinen (Finl.) — 3:33.33, 2) Kolehmainen (Finl.) — 3:38.11, 3) Estenstad (Norw.) — 3:38.28, 4) Okern (Norw.) — 3:38.45, 5) Manonen (Finl.) — 3:39.21, 6) Karlsson (Szwecja) znany w całej Skandynawii biegacz, który był uważany za faworyta tego biegu — 3:39,36.

Pierwsza dziesiątka to reprezentanci z krajów skandynawskich. Na 11 miejscu znajduje się Francuz Carrara — 3:35,16. Na 14 miejscu natomiast znany u nas w kraju Jarosław Cardal (CSR), który przebył trasę 50 km w łącznym czasie 4 godz. 1 min. 49 sek. Cardal zostawił za sobą wszystkich reprezentantów Szwajcarii, kilku Włochów, Niemców, Islandczyków oraz Francuza.

W jeździe figurowej mężczyzn po 5 figurach obowiązkowych prowadzi Button (USA) z różnicą 42,5 pkt. nad Seibtem (Austria) i 78 pkt. nad Groganem (USA).



Moment z meczu Unia — Gwardia 3:0, rozegranego w ub. niedzielę w Krakowie. Jurowicz likwiduje atak chorzowian. Foto CAF

Czwórgłos o meczu Polska - CSR

HODSKI — Polacy byli lepsi, górowali wyraźnie nad Czechosłowakami, wynik uważam za słuszny, ale nie mogę się pogodzić z werdyktem głoszącym porażkę Zachary. Niespodziankę sprawił nasz ciężki Netuka III.

Torma i Majdloch nie znajdują się w szczytowej formie. Z Polaków najlepsi byli Kasperczak, Grzelak i Chychła.

TUNPHON — (NRD) neutralny sędzia punktowy.

— Był to dobry boks, Polacy wyraźnie górowali. Najładniejsze walki stoczyli Grzelak z Rademacherem i Majdloch z Kasperczakiem. Walki w piórkowej i lekkośredniej były remisowe, ale trzeba było przecież wskazać zwycięzców.

Mjr. NEUDING — poziom zawodów był przeciętny. Kondycja naszych zawodników bardzo dobra, ale chłopcy walczą jeszcze zbyt chaotycznie, Drogosz jest „jednostronnym pięściarzem". Zadaniem trenerów jest dalsze nauczanie kielczanina w kierunku wzbogacenia repertuaru ciosów.

MAJCHRZYCKI — Drogosz wypadł w Budapeszcie lepiej niż we Wrocławiu. Zawodnik ten jeszcze musi bardzo wiele uczyć się, aby stać się wartościowym pięściarzem. W moich oczach walkę z Zacharą przegrał. Natomiast, moim zdaniem, Musiał zasłużył na zwycięstwo, choć walczył poniżej swych możliwości.

Jednym z najlepszych zawodników naszej drużyny był bezsprzecznie Sadowski, który zrobił największą niespodziankę. Uważam, że Sadowski boksował wszechstronnie, co wskazuje na jego postępy techniczne, które poczynił w ostatnich czasach. Miałem zawód obserwując Tormę. Dużo wyżej oceniałem jego możliwości. Żałuję, że minęły te lata, kiedy ja walczyłem na ringu. Marzyłbym wówczas o zmierzeniu się z Tormą. Zawodnicy boksujący w ten sposób bardzo mi zawsze „leżeli" i wydaje mi się, że walczyłbym z mistrzem olimpijskim nie bez szans. Chychła jeszcze całkowicie nie doszedł do szczytowej formy.

Muszę wreszcie wspomnieć, że spotkanie wrocławskie nie stało bynajmniej na wyższym poziomie niż mecz drugich drużyn Polska — Węgry w Budapeszcie.

Rydz w finale turnieju w Budapeszcie

Dokończenie ze str. 1

Wyniki finału: 1. Berzsenyi — 7 zwycięstw, 2. Henney — 6, 3. Rerrich — 6, 4. Sakovics — 5, 5. Baltazar — 5, 6. Rydz — 4, 7. Szökely — 4, 8. Moszöly — 3, 9. Vajda — 3, 10. Kobel — 2.

Szóste miejsce Rydza w tak doborowej stawce szermierzy jest wynikiem doskonałym.

Węgierscy fachowcy serdecznie gratulowali naszym trenerom owocnej pracy, a szczególnie Czepionce, bezpośredniemu wychowawcy Rydza.

OPINIA FACHOWCÓW WĘGIERSKICH

Węgierski trener państwowy Bela Bay oświadczył po turnieju, że Rydz jest nieprzeciętnym talentem. Jest on ruchliwy i umie wykorzystać rozmach młodości w taktyce walki.

— Ruchliwość ta — powiedział znakomity trener węgierski jest cechą również pozostałych polskich szpadzistów. Polacy wykazali w turnieju dużo dynamiki i błyskawiczną szybkość, która okazała się skuteczną bronią przeciwko rutynie węgierskich szermierzy.

Po turnieju podszedł do węgierskiego trenera naszych szermierzy Kevcyo, zwycięzca Berzsenyi i poprosił go, aby powiedział Rydzowi, że jemu właśnie zawdzięcza pierwsze miejsce w turnieju, za co serdecznie dziękuje Polakowi. Węgier, który został trzykrotnie trafiony przez Rydza błyskawicznymi fleszami, otrząsnął się — jak opowiadał — z letargu, przeszedł na styl Polaka, w którym dominuje szybkość i dynamika i tymi zaletami rozstrzygnął turniej na swoją korzyść.

POŻYTECZNE WYCIECZKI

Zawodnicy nasi poza pokazówkami w szermierce przygotowują na spotkanie z węgierskimi przodownikami pracy, własny repertuar artystyczny.

Gospodarze starają się uprzyjemnić pobyt Polaków w Budapeszcie godziwymi rozrywkami i pożytecznymi wycieczkami. W czwartek i piątek szermierze nasi zobaczą dwa przedstawienia operowe: „Aidę" i naszą rodzimą „Halkę", która cieszy się tu olbrzymim powodzeniem. W niedzielę przewiduje się wycieczka do Stalnivares (80 km od Budapesztu) — odpowiednika naszej Nowej Huty.

W tych dniach Polacy rozegrają sparringowe spotkania we wszystkich broniach z szermierzami akademickiego koła sportowego Haladas.

W. Wieromiej



Francuzka du Rieff na lodowisku Jordal Amfi w Oslo.

Turniej wstępny hokeistów
przed mistrzostwami Polski

KATOWICE 20.2. (dalekopisem). W nadchodzącą sobotę rozpoczyna się na Torkarcie turniej wstępny do tegorocznych hokejowych mistrzostw Polski, którego celem jest wyłonienie ósmej drużyny do rozgrywek półfinałowych. Na podstawie zeszłorocznych wyników uzyskanych na mistrzostwach Polski zdecydowano, że turniej wstępny odbędzie się z udziałem: Gwardii, AZS, Spójni i Stali. Spotkania rozegrane zostaną według następującej kolejności:

sobota: Stal — Gwardia, Spójnia — AZS,

niedziela: Stal — Spójnia, Gwardia — AZS;

poniedziałek: Stal — AZS, Spójnia — Gwardia.

ZS Gwardia pierwsze w kraju przeprowadziło wewnętrzne mistrzostwa. Ustalono kadrę zrzeszenia, która od 13 bm. przebywa na obozie w Katowicach sposobiąc się do eliminacyjnego tunieju. Reprezentacja Gwardii oparta głównie na zawodnikach z Bydgoszczy i Katowic jest najpoważniejszym pretendentem do zakwalifikowania się do dalszych rozgrywek. Mocnymi punktami tego zespołu są: Makutynowicz, Brzeski II, Kucharski, Wołkowski, Bogdoł i Skiba.

Dobre wyniki uzyskane przez niezbyt silną drużynę klasy powiatowej AZS Katowice na ogólnopolskich mistrzostwach zrzeszenia wskazują na to, że reprezentacja akademików nie będzie zbyt groźna.

Spójnia nie wychowała jeszcze zastępu wyborowych graczy, zespół nowotarsko-warszawski stać na niespodziankę. Pierwsi reprezentują młodość, szybkość, agresywność przy niezłych umiejętnościach technicznych. Walory te, poparte rutyną i twardością drugich, mogą dać dobry rezultat.

Stal posiada utalentowanych, ale bardzo młodych zawodników, którym brak umiejętności wykańczania sytuacji podbramkowych. Zrzeszenie to straciło w ciągu tegorocznego sezonu 12 zawodników i obecnie nie jest w stanie skompletować silnej drużyny.

Przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski — by uniknąć ewentualnych niespodzianek — musimy zwrócić uwagę na porządki panujące na Torkacie. Kierownictwo i personel techniczny Torkatu nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Dogodne warunki atmosferyczne sprawiają, że w całym kraju gra się na lodowiskach naturalnych w dość dobrych warunkach, podczas gdy na Torkacie stan jest fatalny. Np. w poniedziałek (mistrzostwa ZS Spójnia) lód był źle przygotowany i w wielu miejscach wyglądał, jak beton. Ponadto wokół band nagromadziły się całe sterty śniegu, którego nikt nie usuwa, podobnie, jak grubej pokrywy leżącej na trybunach. **(J. b.)**

Mistrzostwa stolicy w jeździe figurowej

W środę 20 bm. na lodowisku CWKS w Warszawie rozpoczęły się mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej na lodzie.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano jazdę obowiązkową kobiet i mężczyzn. Najlepiej wypadła Dąbrowska H. (CWKS), która objęła prowadzenie różnicą 2 pkt. przed Dąbrowską J. (CWKS). Na trzeciej pozycji znajduje się Białołus a na czwartej Wolska (obie z CWKS).

W konkurencji mężczyzn po jeździe obowiązkowej prowadzi Staniszewski (Bud.) przed Piotrowskim (Bud.).

W czwartek 21 w drugim dniu mistrzostw odbędzie się jazda dowolna kobiet i mężczyzn oraz jazda parami. Początek zawodów o godz 18 na lodowisku CWKS.

Narada przed sezonem piłkarskim

W poniedziałek, 25 lutego, w Krakowie odbędzie się odprawa trenerów drużyn I i II ligi piłkarskiej oraz kapitanów zespołów ligowych.

Tematem odprawy będzie przedyskutowanie i omówienie planów szkoleniowych na miesiąc marzec i kwiecień.

Plany szkoleniowe opracowane zostały przez Radę Trenerów oraz trenera węgierskiego Kiraly.

Głosy w dyskusji nad Projektem Konstytucji

Janina Babrajowa

instruktor wf ZS Włókniarz Kraków

Kiedy czytałam projekt naszej nowej Konstytucji, przypomniałam sobie wszystkie krzywdy i upokorzenia, jakie nas, robotników, spotykały przed wojną ze strony kapitalistów — wyzyskiwaczy i te okropne warunki, w jakich przed wojną organizowaliśmy sport robotniczy.

Ja, jako reprezentantka Polski na Robotniczą Olimpiadę w Wiedniu, musiałam od ust sobie odejmować, aby kupić „kolce" (pantofle lekkoatletyczne) do treningu. A pracowaliśmy przecież oboje z mężem. Musiałam pomagać mężowi i przyjęłam pracę u bogatego fabrykanta. Płacił mi „tygodniówkę", która nie wystarczała na kupienie chleba, mleka i cukru. Po ciężkiej pracy szłam na trening i z rozpaczą wracałam z niego do domu z myślą, że pójdę spać głodna, gdyż wydatek na „kolce" zrujnował nasz budżet na długie miesiące.

Rozmawiałyśmy nieraz o tamtych czasach w gronie koleżanek, Mitan, Stachowicz i innych, które teraz mają pracę i chleb, które mają zapewnioną pomoc Państwa w postaci najlepszych warunków treningu. W naszym robotniczym klubie sportowym „Legia" mowy nawet nie mogło być o trenerach i instruktorach. Ćwiczyłyśmy same jak która umiała, a ćwiczyłyśmy mimo trudności z zapałem i sumiennością, o czym świadczą wyniki właśnie wymienionych koleżanek Mitan, Stachowicz, moje i innych.

W naszym klubie robotniczym nie było warunków do treningu, ale była za to miłość do wszystkiego, co słuszne i postępowe, miłość do wszystkiego co sprawiedliwe i ludzkie. I dlatego my byliśmy klubem prześladowanym, skazanym na zagładę, a inne kluby burżuazyjne, wychowujące swoich członków w duchu nienawiści do walki, którą prowadziła klasa robotnicza, organizujące „stajnie wyścigowe" dla „królów sportu" i rozmaitych „primadonn" były uprzywilejowane.

Te uprzywilejowane kluby burżuazyjne, oparte o stosunki, o możnych protektorów i prezesów opływały we wszystko. Wiedzieliśmy wszyscy co działo się w tych klubach. Raz po razie wybuchały rozmaite afery, jak defraudacje, przekupstwa, sprzedawanie punktów i meczów, kaperowanie zawodników i zawodniczek, jawne i ukryte zawodowstwo. A stara konstytucja mówiła obłudnie o równości praw, a w sporcie głosiło się szumne i bez pokrycia hasła, że robotnikowi po jego ciężkiej pracy trzeba zapewnić jak najlepsze warunki przebywania na słońcu i powietrzu.

To wszystko był fałsz. Prawa mieli tylko bogaci i ustosunkowani, a nam robotnikom pozostawała nędza i wyzysk. Pamiętam 1936 rok. Zaczęło się od słynnego strajku w „Sempericie". Robotnicy krakowscy wystąpili przeciwko najbardziej haniebnym metodom wyzysku. Dla poparcia tego strajku zorganizowaliśmy w naszej fabryce lokaut.

Kiedy jako mąż zaufania zwróciłam się do fabrykanta, aby przedstawić mu nasze położenie i wyjednać jakieś lepsze warunki pracy i płacy, wówczas wyrzucił mnie za drzwi ze słowami: „Tu nie ma nikt nic do gadania oprócz mnie". Niestety — to była prawda. Strajk skończył się krwawo. Na ulicach Krakowa polała się robotnicza krew. Nam podyktowano warunki, w których jeszcze ciężej trzeba było pracować i w których o uprawianiu sportu już nawet myśleć nie było można.

Po wojnie rozpoczęliśmy pracę od nowa. Początki były bardzo trudne. Mozolnie budowaliśmy nowy robotniczy sport. Nie szło łatwo, to prawda. Trzeba było dużej ofiarności i poświęcenia, by stworzyć silne podwaliny. Ale każdy trud, każdy wysiłek przysparzał zadowolenia i radości, bo budowaliśmy dla nas. Spracowane ręce bolały mniej, bo wiedzieliśmy, że trudności, które zwalczamy, przyczynią się do stworzenia lepszej przyszłości.

Nowa Konstytucja ugruntuje nasze osiągnięcia i wysiłki, otworzy nam możliwości do lepszej i wydajniejszej pracy nad upowszechnieniem wf. wśród młodzieży robotniczej.



Na trasie biegu zjazdowego w Norefjell.

Mimo poprawnej gry Kanada—Polska 11:0

OSLO 18.2 (obsł. wł.). Polska — Kanada 0:11 (0:3, 0:3, 0:5). Bramki zdobyli: Abel — 3, Watt, Dave, Robertson, Gauf, Davies, Dickson, Gibson i Sullivan.

Sędziowali: Dwars (Holandia) i Bernhard (Szwajcaria).

Kanada — Petterson, Davies, Purvis, Dave, Gauf, Watt, Abel, Dickson, Miller, Sullivan, Secco, Gibson, Robertson, Pollock.

Polska — Szlendak, Chodakowski, Bromowicz, Pęczek, Skarżyński, Świcarz, Wróbel I, Wróbel II, Gansiniec, Lewacki, Csorich, Jeżak.

W poniedziałkowy wieczór polska reprezentacja hokejowa spotkała się na stadionie Daelenga z jednym z najgroźniejszych przeciwników — Kanadą, reprezentowaną przez słynny Edmonton Mercurys.

Wynik spotkania nie odzwierciedla przebiegu spotkania. Poprzednie porażki, poniesione na lodowiskach norweskich nie pozostały bez wpływu na grę naszego zespołu. Mecz z Kanadą był najlepszym dowodem, że zawodnicy nasi potrafili wyciągnąć właściwe wnioski. Drużyna polska zagrała bardzo dobrze taktycznie i zmusiła przeciwników do wielkiego wysiłku. Niestety nie umieli nasi hokeiści wykorzystać wielu dogodnych sytuacji na zdobycie bramki.

W wyniku dobrej gry Polaków, niezłego krycia przeciwników i blokowania dostępu do bramki, Kanadyjczycy nie zdołali nam strzelić bramek w ciągu pierwszego kwadransa dwóch pierwszych tercji. System, przyjęty przez zespół polski sprawił, że w chwilach, gdy Kanada grała w trójkę lub czwórkę nie inicjowała ataków, a ograniczała się do gry na czas, czekając na powrót swego zawodnika zza bandy.

Pierwsze minuty gry przyniosły wielką niespodziankę. Polacy, którzy z góry skazani byli na wysoką porażkę okazali się niemal równorzędnym przeciwnikiem. Ataki inicjowane przez Csoricha czy Gansinca co kilka chwil zagrażają bramce Kanady.

W 8 min. Wróbel I nie wykorzystuje 100 procentowej niemal okazji.

Dopiero 14 minuta przynosi Kanadyjczykom pierwszą bramkę ze strzału Watta, po szybkim, zaskakującym ataku całego zespołu. W 15 min. Dave podwyższa wynik na 2:0. W ostatnich minutach tercji, notujemy groźny przebój szybkiego i bardzo dobrego technika Abla. Podanie do Gibsona, krążek otrzymuje ponownie tuż pod samą bramką Abel i jest już 3:0.

Pierwszy kwadrans drugiej tercji ma podobny przebieg. Polacy grają defensywnie i dokładnie kryją zawodników kanadyjskich. W 14 min. Pollock za ordynarny faul na Wróblu II i rzucenie się z pięściami opuszcza lodowisko. Kanadyjczycy grają krótkimi podaniami na własnym polu i środku lodowiska, czekając na powrót swego zawodnika. Dopiero w końcu tercji następują znów groźne ataki Kanadyjczyków. Bramkę zdobywa Robertson, za chwilę dwie dalsze bramki zdobywa kolejno Abel.

Ostatnia tercja w niczym nie różni się od poprzednich. Ataki Kanady kończą się na dobrze usposobionym Szlendaku. W chwili, gdy po przypadkowym zderzeniu Gansińca i Bromowicza z jednym z kanadyjczyków opuszczają oni na 2 min. lodowisko, Kanada przypuszcza atak za atakiem i w ciągu tego krótkiego czasu, w którym Polacy grają tylko we trzech, strzelają nam 3 bramki. Autorami bramek w tym okresie byli: Gauf, Davies, Dickson, Gibson i Sullivan.

W spotkaniu z tak mocnym przeciwnikiem wyszły na jaw braki w technice zawodników polskich. Nie pomogła ambicja, dobra taktyka i kondycja.

Jeszcze jednym z powodów porażki jest brutalna gra Kanady, której zawodnicy, podobnie jak i USA, nie cieszą się właśnie z tego powodu sympatią norweskiej publiczności. Obie te reprezentacje dążąc do zwycięstwa za wszelką cenę nie przebierają w środkach i uważają brutalność za cechę właściwą hokejowi.

Nic więc dziwnego, że Polacy byli dopingowani, a ich zagrania nagradzane gromkimi oklaskami. Brutalna gra Kanady wywoływała natomiast burzliwą reakcję widzów.

W meczu poniedziałkowym najlepszym naszym zawodnikiem był Szlendak, dobrze grali obrońcy, zawiódł natomiast atak śląski z powodu niedyspozycji braci Wróblów.

*

W pozostałych meczach poniedziałkowych padły następujące wyniki:

Szwajcaria — Norwegia 7:2 (4:0, 2:2, 1:0).

Szwecja — Niemcy Zach. 7:3 (3:2, 0:0, 4:1).

USA — Finlandia 8:2 (1:0, 6:0, 1:2).

11-letni entuzjasta sportu składa kupon konkursowy

— Chciałbym oddać kupon konkursowy...

Głos doszedł do mnie jakby z daleka, wyrywając z krainy cyfr. Podniosłam oczy z nad kuponów, które właśnie liczyłam. Przede mną stał obywatel w wieku lat ok. 11, o jasnych włosach i niebieskich oczach, mnąc czapkę w ręku.

— Chciałbym oddać kupon — powtórzył raz jeszcze — dzisiaj jest ostatni dzień, wiem, dlatego przyjechałem sam, bo inaczej pewnie by się spóźnił...

— Przyjechałeś, a skąd? A jaki sport lubisz najbardziej? Czy należysz do SKS? — posypały się pytania ze strony kolegów.

— Przyjechałem z Piastowa...

— Aż z Piastowa? — zdziwiliśmy się.

— E, przecież to tylko 13 km, wsiadłem w pociąg i przyjechałem.

— Rzeczywiście, to zupełnie blisko, ale nie wszystkim by się chciało specjalnie... — pomyśleliśmy.

Na drugie pytanie nie trzeba było czekać na odpowiedzi Andrzeja, wystarczyło tylko spojrzeć na jego kupony (bo wypełnił dwa), gdzie na pierwszych miejscach znajdują się Chychła i Borucz.

— Och, piłka nożna to dopiero sport — oczy naszego gościa rozbłysły — a Borucz, to przecież najlepszy bramkarz!

— Ja bardzo bym chciał grać w piłkę. Na razie to jeżdżę na sankach. Mamy taką dużą górę w Piastowie, z której dzieciaki zjeżdżają. Ostatnio jednak złamałem sanki i... całe szczęście, że zima się już kończy — dodał filozoficznie.

A jaką drużynę piłkarską uważasz za najlepszą?

— Jak to, oczywiście Unię. Byłem nawet na zamknięciu Spartakiady. Też „specjalnie" przyjechałem, warto było!

— No, a SKS? Macie w szkole SKS?

— Nie. Bardzo chciałbym jednak, żeby był. Od razu bym się zapisał i... może wtedy zostałbym sportowcem.

Ze sportu krajowego przerzuciliśmy się w ożywionej dyskusji na arenę międzynarodową. I tu Andrzej „zastrzelił" nas zupełnie.

Jednym tchem „wyrąbał" nam wszystkie wyniki meczów hokejowych, jakie rozegrano dotychczas. Że Polska — Szwecja 17:1, Szwajcaria — Polska 6:3, a z Kanadą 11 do „kółka". Byliśmy olśnieni. Ale to jeszcze nie koniec.

— We wtorek Kanada wygrała z CSR 4:1. W pierwszej tercji było 1:1, w drugiej 1:0, a w trzeciej 2:0.

To był już szczyt, o tym nawet nie wszyscy z nas pamiętali. Potem kolejno zostali wymienieni Polacy startujący w zjeździe i slalomie z numerami startowymi i kolejnością przybycia na metę. I omówienie, że właściwie... marnie się spisują.

— No, ale muszę już jechać do dmu, żeby być zanim tatuś wróci z fabryki. Dowidzenia!

I nagle, jak przyszedł tak opuścił redakcję, mały zapaleniec sportu, uczeń klasy VIb, szkoły Nr 2 w Piastowie, Andrzej Janicki. **(bm)**

Z raidowych doświadczeń (3)

Na zakopiańskiej trasie Nr 21

DOKOŃCZENIE

III etap: Ornak — Dolina Kościeliska — Kiry — Dol. Chochołowska, Hucisko — Dol. Chochołowska — Chochołów.

Etap ten był długi, płaski łatwy technicznie. Przeszedł więc bez specjalnych przygód; za to pozostały po nim bardzo miłe wspomnienia.

Nie macie pojęcia jak pięknie wyglądała w śniegu Dolina Chochołowska, jej skały, strumyki, smreki w górze — trudno to zresztą opisać. Co prawda, niemniej pięknie było i gdzie indziej, podczas poprzednich dwóch dni raidu, tylko myśmy nie bardzo mieli czas na dostrzeganie tego piękna, nie mieliśmy czasu zastanawiać się, jakie widzimy przed sobą góry, jakie mijamy doliny, bo nade wszystko absorbowała nas jedna, jedyna myśl „byle zdążyć do wieczora do schroniska, a więc tempo, bez przerwy tempo".

Może zresztą nasi „mistrzowie" znajdowali wolne chwile na obserwację i zachwyty, ale my dziewczęta nie mogłyśmy o tym marzyć. Przed nami jako najsłabszymi w zespole stało przecież dodatkowe zadanie „natężyć wszystkie siły, dołożyć wszelkich starań, aby jak najmniej opóźniać tempo marszu, aby jak najmniej dać odczuć różnicę, dzielącą nas od reszty"

Tata, Staszek i Tadek jeżdżą bowiem dobrze, Jarek — kondycja z techniką jeszcze jest słaba, ale siły i zacięcie, ma wspaniałe, raid wykazał jego duże możliwości narciarskie i nawet wszyscy doszliśmy do wniosku, że powinien zapisać się do klubu. W takiej więc konkurencji we dwie z Aliną miałyśmy dosyć roboty.

Chłopcy znów ze swej strony starali się jak mogli, aby nie dać nam odczuć swej przewagi, puszczali nas przodem, stosowali się zawsze do naszego tempa, pomagali, jak tylko zaszła potrzeba, słowem, zachowywali się jak prawdziwi turyści. Dlatego raid nam zeszedł bardzo przyjemnie i naprawdę w czasie tych 4 dni zaprzyjaźniliśmy się wszyscy serdecznie.

Ale mimo to, na podstawie własnych doświadczeń, a przede wszystkim na podstawie obserwacji innych drużyn, w których działo się nieraz gorzej, stwierdziliśmy, że zróżnicowanie poziomu narciarzy w zespołach oraz brak możliwości na wykorzystanie turystyczno - krajoznawczych elementów raidu — to są dwa największe mankamenty całej imprezy, jakie dało się zauważyć na naszej trasie.

Jak się później okazało, nasza trasa była jedną z łatwiejszych, na innych szlakach, jak np. z Krynicy, Limanowej, Myślenic itd.; skala trudności, ze względu na ogromny śnieg była większa, wymagała od uczestników olbrzymiego wysiłku, wymagając nieraz 18 godzin marszu na dobę. Szlaki te musiały być wytyczane dużo wcześniej, okazały się też teraz nieodpowiednie, za ciężkie na istniejące obecnie warunki i w skutkach błąd ten raidowicze odczuli najsilniej.

Idąc Doliną Chochołowską dużo sobie gwarzyliśmy na różne tematy, przeprowadzało się też już pierwszą ocenę naszej wędrówki. Wszyscy byli zachwyceni organizacją zakwaterowania, wyżywienia, punktualnością, opieką ze strony PTTK, ze strony spotykanej ludności, ze strony wędrujących z nami ekip Ochotniczego Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego.

Jako młodzi i pełni zapału szukaliśmy też od razu lekarstwa na zaobserwowane niedociągnięcia. Zróżnicowaniem zespołów — naszym zdaniem — można by wyeliminować na przyszłość poprzez przeprowadzanie pewnych eliminacji wojewódzkich (np. jedna lub dwie wycieczki w niedzielę po 30 km, jak nie ma śniegu, to nawet piechotą), po których montowałoby się zespoły według zaawansowania, tak, że silniejsi poszliby na trudniejsze trasy, słabsi — na lżejsze (kierownicy musieliby być zawsze na odpowiednim poziomie). Wtedy znalazłby się czas i na turystykę, ludzie mniej by się męczyli, denerwowali i całość lepiej by grała.

Przydałaby się też większa ilość punktów kontrolnych, które mogłyby również służyć, jako punkty informacyjne, gdzie można by zdobyć pewne dane krajoznawcze.

*

O IV etapie z Chochołowa przez Dzianisz na Gubałówkę, powiemy niewiele. Wszyscy się śpieszyli, witali spotykane po drodze zespoły z innych szlaków, ale każdy myślami był już na mecie, przeczuwając, że czekają go tam naprawdę przyjemne chwile.

Ale nie czas jeszcze mówić o mecie. Najpierw o spaniu, jedzeniu, suszeniu rzeczy, a kto by myślał, że jest to błaha sprawa — ten byłby w dużym błędzie.

Dobry nocleg — jest podstawą na wędrówce. Dlatego też początkowo zespoły przy końcu etapów robiły wprost wyścigi do schronisk, aby zdobyć tak zwane najlepsze miejsca. Potem okazało się to niepotrzebne, gdy się przekonano, że organizatorzy wszystkim zapewnili co należy.

Na Kalatówkach — które jeszcze są raczej hotelem niż schroniskiem górskim — zastaliśmy prawdziwy raj. Kąpiel — czysto — jasno — szybko — parówki — kluseczki — na kaloryferach suszą się rzeczy — wszyscy uprzejmi — zawsze gotowi pomóc. — Aż przykro wyjeżdżać.

Ornak — to już schronisko górskie — więc tam też warunki były bardziej górskie, ale opieka niemniej troskliwa. Na Ornaku trzeba było zdać egzamin kolektywnego biwakowania. Jeden anarchista może — jak nam się zdarzyło — przez swoją nieuwagę zwalić misterną konstrukcję, na której wisiała susząca się odzież i wykoleić odpoczynek 30 współtowarzyszy.

*

Najlepiej jednak mieszkało nam się w Chochołowie u Mniszakowej. W tym Chochołowie wszystkim było dobrze — a zjechało tam ponad 500 raidowiczów. I przyjeżdżali do późnej nocy — tak że we wsi — to górale niewiele się tej nocy wyspali.

Chcieliśmy początkowo pójść do LZS-u, aby się dowiedzieć, jak im się wiedzie, w czym można by im pomóc, ale wszyscy tak byli zajęci noclegami, że tylko wpadliśmy do świetlicy. Tam też nocowali narciarze, ale Tadek zdążył zauważyć — że w świetlicy nie ma w ogóle gier świetlicowych — więc poszliśmy do sołtysa, powiedzieliśmy mu, żeby się tym nie martwił, że raidowicze już pomyślą o zaopatrzeniu chochołowskiej świetlicy. No i była z tego radość.

A potem cały wieczór zeszedł na śpiewach w mniszakowej kuchni. Naschodzili się górale, poszły gadki za gadką, śpiewka za śpiewką. Było wesoło. Na drugi dzień rano — nażegnać się nie mogliśmy. Alina zrobiła nam z gospodarzami wspólne zdjęcie. Tadek ofiarował stryjcowi organki i omal, że łzy się nie lały.

*

— Witajcie — pozdrawiamy was — tymi słowami powitano nas na Gubałówce. I jak zaczęli potem pozdrawiać...

— Jak się masz? — Jak ci się szło? — Aleś opalona — zewsząd znajome twarze — pytają. Całe masy kolegów ze wszystkich stron Polski. Wszystkie zawody, kategorie wieku. Tu Nowa Huta, tam Huta Baildon, tu dziennikarze — tam doktorzy — tu traktorzysta — tam akademik. I stale nadchodzą nowi i nowi. Ale nie ma czasu na rozmowy, na obserwacje — bo już cię kierują do szałasu, gdzie masz złożyć rzeczy. Sama nie wiedziałam kiedy, a już za chwilę siedziałam w restauracji, przed dymiącą porcją kiełbasy. Zjadłam, już mnie grzecznie wyrzucają. Za moment miałam w kieszeni zniżkę kolejową na powrót i na piersi brązową górską Odznakę Narciarską. Strasznie się wtedy poczułam dumna, ale nie było czasu na rozczulania — bo kierują nas na zjazd do Poronina. Stoję jak w ogonku. Przede mną i za mną nieprzerwany sznur narciarzy. Tak zjeżdżało ponad 3000 ludzi złożyć hołd Leninowi. Naprawdę piękny, imponujący widok. A potem ten wspólny śpiew, który dalekim echem odbijał się od gór...

*

Na uroczystości zakończenia raidu w sali Morskiego Oka w Zakopanem panował wielki tłok i nastrój pełen entuzjazmu.

Przemówienia. — Bierut — Bierut — skandują tłumy. Wydawało mi się, że tym okrzykiem dziękujemy Prezydentowi za warunki, jakie nam daje nasze państwo, za to, że dziś ponad 3000 ludzi może brać udział w tak pięknej imprezie narciarskiej, że każdy może uprawiać wszelkie dziedziny sportu, słowem, że jest nam dobrze.

Potem wiwatowaliśmy długo na cześć organizatorów, na cześć zwycięskich drużyn. Silnie utkwiły mi wtedy słowa jednego z kierowników śląskich drużyn, który wyraził to, co odczuwali wówczas wszyscy raidowicze. Mianowicie powiedział „wszyscy jesteście zwycięzcami".

To było zgodne z prawdą. Na 4-dniowej trasie trzeba było pokonać bardzo ciężkie warunki, trzeba było pokonać własną słabość, zniechęcenie, nieraz ból, słowem trzeba było wykazać hart ducha i ciała. Z tej walki wyszliśmy wzmocnieni, silniejsi, z tej walki wynieśliśmy wielkie zadowolenie i nowy zapał do turystyki, do narciarstwa, zapał, który poniesiemy teraz za sobą, którym będziemy zarażać innych.

I to jest nasze zwycięstwo i to jest największe osiągnięcie raidu.

Krystyna Malinowska

Wyciągamy praktyczne wnioski
z pobytu piłkarzy radzieckiego Dynamo

W MIESIĄCU pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, na zaproszenie GKKF, Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej delegował do Polski doskonałą drużynę wicemistrza ZSRR Dynamo Tbilisi.

Spotkania na stadionie we Wrocławiu, Zabrzu, Warszawie i Krakowie oglądało łącznie 200 tysięcy widzów, mających możność podziwiania i oklaskiwania wysokich umiejętności drużyny radzieckiej. Spotkania z Dynamo Tbilisi były dla naszych piłkarzy okazją do bezpośredniego zapoznania się z wzorami piłkarstwa radzieckiego, a jednocześnie dały okazję do wnikliwej analizy błędów i wad piłkarstwa polskiego.

Dynamo Tbilisi rozegrało 4 spotkania z naszymi czołowymi zespołami, w barwach których wzięła udział większość naszych najlepszych piłkarzy. Zawody te, rozgrywane z przeciwnikiem o wysokiej klasie i nieszablonowym stylu gry, dały możność przeprowadzenia dokładnej oceny wartości naszych drużyn jak i poszczególnych zawodników.

UNIA NAJLEPSZA

Z polskich zespołów najlepiej wypadła UNIA, która wzmocniona Flankiem i Graczem potrafiła nawiązać równą walkę z renomowanym przeciwnikiem, stwarzając przy tym większą ilość sytuacji podbramkowych. Sukces UNII został uzyskany przez cały zespół. Mecz wrocławski stał na najwyższym poziomie z czterech spotkań; Dynamo zagrało tam najlepiej i w tym świetle sukces UNII nabiera jeszcze większego znaczenia.



Gogoberidze, najskuteczniejszy napastnik ligi radzieckiej zademonstrował w Polsce wysoki poziom gry, doskonałe zwody ciałem, szybkość, strzał i co najważniejsze — wzorową współpracę z innymi kolegami z napadu.
Foto Link

W Zabrzu Górnik przez godzinę nadrabiali kolosalną ambicją różnicę w umiejętnościach, jednak pierwsza bramka załamała ich psychicznie. Poziom tego spotkania należy sklasyfikować na drugim miejscu po spotkaniu wrocławskim.

CWKS nie zagrał na swym najlepszym poziomie, zasłużył jednak na pochwałę za nieustępliwą walkę do końca, za wielką ambicję oraz dobre przygotowanie kondycyjne. W dziedzinie taktyki drużyna wojskowych wykazała jeszcze wiele braków.

Krakowska Gwardia, nasz najlepiej wyszkolony technicznie zespół, nie przedstawiał groźnego przeciwnika dla dynamowców. Zbyt wielka była przewaga naszych gości z Gruzji w starcie, biegu, wyskoku oraz szybkości myślowego rozwiązywania zagadnień taktycznych.

Odporność psychiczna zawodników Gwardii słaba — pierwsza utracona bramka wyraźnie spowodowała brak wiary w zwycięstwo lub uzyskanie dobrego wyniku.

WIĘCEJ SPOTKAŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Przystępując do indywidualnej oceny zawodników należy zaznaczyć, że wysoka klasa gości zdopingowała większość naszych zawodników do wydania największego wysiłku, do osiągnięcia jak najwyższego poziomu. Piłkarzom naszym potrzeba więc częściej niż dotychczas umożliwić kontakty z doskonałymi zespołami Związku Radzieckiego, czy Węgier, gdyż niewątpliwie przyczyni się to do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa.

Spotkania z Dynamo wykazały, że nasze formacje defensywne stoją na wyższym poziomie niż nasi napastnicy. Nasze linie obronne opanowały już nieźle taktycznie zasady krycia, ustawiania, przekazywania sobie napastników. Gorzej jest z techniką, skocznością i szybkością.

Napastnicy wypadli dużo słabiej, brak techniki, szybkości, zdecydowania oraz inteligencji w grze, rzucał się wyraźnie w oczy. Nieudolność strzałowa i egoistyczna gra naszych napastników spowodowała, że wiele dogodnych sytuacji podbramkowych nie zostało wykorzystanych.

W ocenie prasy i fachowców radzieckich znajdujemy potwierdzenie tych wniosków. Większość naszych zespołów zapominając, że atak jest najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia zwycięstwa — nastawia się z góry na grę wyłącznie defensywną.

OCENA NASZYCH PIŁKARZY

Z czterech bramkarzy, którzy bronili bramki przed gruzińskimi atakami wyróżnić należy Stefaniszyna, który miał najwięcej możliwości zademonstrowania swego niewątpliwego talentu. Tuż za nim należy wymienić Szymkowiaka, który wprawdzie miał dużo mniej okazji do wykazania umiejętności, ale kilka jego błyskotliwych interwencji pozwala przypuszczać, że w najbliższej przyszłości możemy mieć reprezentacyjnego bramkarza o dużej klasie.

Budny bronił dobrze i z poświęceniem, jednak umiejętnościami ustępuje obu wymienionym. Na grę naszego najlepiej wyszkolonego bramkarza Jurowicza coraz częściej niekorzystnie wpływa brak odporności nerwowej. Ogólnie jednak gra naszych bramkarzy, mimo ich dużych zdolności, posiada liczne braki — są nimi: złe ustawianie, słaba gra na przedpolu, nieumiejętność piąstkowania, słaby wykop od bramki. Błędy te dadzą się usunąć, trzeba tylko usilnej pracy zawodników i trenerów.

Z obrońców należy w pierwszym rzędzie wymienić Durnioka i Flanka. Jeśli nieustępliwa, mądra gra Flanka nie była dla tych co widzieli jego mecze za granicą niespodzianką, to należy stwierdzić, że Durniok czyni dalsze postępy w swych umiejętnościach piłkarskich, gra jego staje się coraz bardziej dojrzalsza, zasila tak celnymi podaniami, a częstokroć sam inicjuje niebezpieczne akcje ofensywne. Poza nimi nieźle wypadli Banisz i Bartyla. Pytlikowi starczyło sił tylko na 60 minut, Korynt jest jeszcze słaby taktycznie.

Inteligentna, spokojna gra doskonałego technika i taktyka Cebuli zapewnia mu pierwsze miejsce wśród środkowych obrońców. Orłowski gra twardo i nieustępliwie, musi jednak uzupełnić swoje braki techniczne. Te same zastrzeżenia dotyczą, w mniejszym stopniu, również Grzegorczyka.

Pomocnicy wypadli dobrze. Do uznanej już klasy Suszczyka podciągnął się Mamoń, dwójka ta na ogół spełnia wymagania stawiane zawodnikom na tej pozycji. Dobrzy w defensywie, zawsze znajdą czas i siły na akcję ofensywną, na oddanie niebezpiecznego strzału. Oprych, który obu wspomnianych przewyższa inteligencją i techniką, ustępuje im w szybkości, twardości i umiejętnościach strzeleckich. Dobrze wypadli Zdrzałek, Tim oraz Szczepański, ten ostatni jednak zatrzymał się w swym rozwoju piłkarskim.

Napastnicy, jak już wspomnieliśmy wypadli słabo. Tylko trzech z nich zasługuje na dobrą ocenę — Krasówka w Zabrzu, Gracz i Alszer we Wrocławiu. Inteligentna gra Breitera nie znalazła zrozumienia u jego partnerów. Anioła poza żywiołowością nie wniósł nic do gry, Kohut był daleki od wykazania swych możliwości. Mądrze i na dobrym poziomie technicznym zagrał Patkolo, jednak gra jego jest mało skuteczna, a intencje jego nie zawsze zrozumiane.

Ze skrzydłowych wymienić należy tylko Sobka. Mordarski w stosunku do swych umiejętności zagrał słabo, dobre momenty miał Wojciechowski II. Pozostali skrzydłowi łącznie z Sąsiadkiem, Wiśniewskim zagrali słabo.

POMOC RADZIECKICH SPORTOWCÓW

Pobyt i spotkania Dynamo Tbilisi zostały wykorzystane dla celów wyszkoleniowych naszego piłkarstwa. Było to możliwe dzięki kierownictwu i trenerom radzieckim, którzy nie szczędzili swoich uwag i rad, dając jeszcze raz dowody wielkiej pomocy, na jaką sportowcy polscy mogą zawsze liczyć ze strony sportowców radzieckich.

Prezydium Sekcji delegowało 5 trenerów, którzy stale towarzyszyli drużynie Dynamo Tbilisi, obserwowali 11 treningów, jakie w czasie pobytu w Polsce przeprowadzili piłkarze radzieccy, obserwowali wszystkie spotkania oraz odbyli 6 narad roboczych z kierownictwem i trenerami radzieckimi. W każdym mieście, w którym rozgrywane były spotkania Dynamo, miejscowa kadra instruktorska przeprowadzała narady, w czasie których trenerzy radzieccy dzielili się swoimi wiadomościami z zebranymi.



Dżapszpa, środkowy obrońca Dynamo Tbilisi był dla naszych środkowych napastników trudną do przebycia zaporą.

Na podstawie wzorów radzieckich, analizy naszych umiejętności piłkarskich oraz na podstawie udzielonych rad i wskazówek przez trenerów radzieckich — Prezydium Sekcji Piłki Nożnej postanawia w zakresie wyszkolenia przeprowadzić następujące zmiany metod treningu piłkarzy polskich.

1 Zwiększyć intensywność treningu zawodników I i II Ligi.

Grę piłkarzy radzieckich we wszystkich spotkaniach z naszymi drużynami cechowało w pierwszym rzędzie doskonałe przygotowanie kondycyjne. Poszczególne składniki kondycji, jak wytrzymałość, skoczność, siła, zwinność, zręczność doprowadzone niemal do doskonałości, pozwalały drużynie Dynamo na narzucenie w każdym spotkaniu tempa i sposobu gry, jakich nasi zawodnicy w większości wypadków przez pełne 90 min. wytrzymać nie mogli.

Jasne było od razu, że do takiego poziomu przygotowania kondycyjnego można było dojść tylko bardzo intensywnym i sumiennym treningiem. Obserwacja 11 treningów drużyny Dynamo potwierdziła to całkowicie. Mimo późnej jesieni, a więc w okresie posezonowym, treningi piłkarzy radzieckich odbywały się bardzo często — 11 w ciągu 21 dni, nie licząc rozgrywanych w tym czasie zawodów — i bardzo intensywnie.

Biorąc pod uwagę, że w okresie tym pracuje się raczej nad utrzymaniem kondycji niż nad jej zdobyciem, ćwiczenia prowadzone w treningu radzieckim miały w stosunku do naszych ćwiczeń z tego okresu znaczne natężenie pod względem intensywności i czasu trwania. Każdy start czy wyskok do piłki zawodnika radzieckiego przekonywał obserwatorów o konieczności wzmocnienia intensywności naszych treningów. Przekonywał nas, że trzydniowe treningi w tygodniu muszą być w naszych zespołach I i II Ligi utrzymane, że czasokres ich trwania — 2 godziny wcale nie jest za długi, a natężenie pracy zawodników w ciągu tych dwu godzin musi być znacznie zwiększone. Sześć godzin pracy tygodniowo trenera z zawodnikami na boisku, to minimum jakiego od piłkarza wyczynowego musimy wymagać. Do tej sprawy niewątpliwie w sezonie Sekcja PN GKKF powróci, wydając odpowiednie wytyczne w zakresie czasu trwania treningów.

Ośrodki przygotowań piłkarzy w miesiącu lutym przeprowadzają 4 treningi w tygodniu — w tym jeden w niedzielę, a czas trwania każdego treningu wynosi 100 — 120 minut.

Obecnie jesteśmy w okresie poprzedzającym sezon wiosenny, którego w żadnym wypadku nie możemy zmarnować. Nasz trening zimowy, to trzy razy w tygodniu trening na sali z ewentualnym wyjściem w razie odpowiednich warunków na boisko lub marszobieg. Oto zadanie bojowe każdego instruktora w czasie zimy.

Po rozmowach z trenerami radzieckimi o tyle zmieniliśmy naszą dotychczasową zaprawę zimową, że tam gdzie na to warunki pozwalają, a więc gdzie piłkarze mają do dyspozycji większe sale gimnastyczne, hale sportowe, ujeżdżalnie, wprowadzamy więcej ćwiczeń z piłką, a specjalnie małych gier, jak 3 na 3, 4 na 4, 5 na 5 itp. W wypadku posiadania małych sal trenerzy radzieccy prowadzą zajęcia w zespołach mniejszych, 6 — 8 ludzi, widząc w takim sposobie pracy jedyne i racjonalne przygotowanie zawodnika.

Przyjmujemy więc następującą zasadę rozplanowania treningów zimowych: dwa razy w tygodniu zaprawy o charakterze wybitnie gimnastycznym, jeden raz piłkarskim. Każdy trening należy zakończyć krótką grą w piłkę lub w piłkę koszykową (o złagodzonych przepisach). W wypadku łagodnej i bezśnieżnej zimy nie zapominać o wyjściach przynajmniej raz w tygodniu na boisko.

2 Nauczanie nowych elementów piłkarskich, poprzedzić gruntowniejszym opanowaniem poprzednich.

Na podstawie obserwacji treningów piłkarzy radzieckich wychodzi na jaw wielki i często popełniany błąd naszych trenerów w pracy z zawodnikami. Jest nim — nagromadzenie wielkiej ilości najrozmaitszych elementów piłkarskich w ćwiczeniach, przewidzianych na okres jednego treningu. Jeśli np. w okresie 35 min. przewidzianym w naszym treningu na nauczanie techniki chcemy z zawodnikami przerobić wszystkie prawie elementy techniki, jak to się często spotyka, dzieląc przewidziany czas na drobne okresy 5 czy 10-minutowe, to jasne, że żaden z ćwiczonych elementów nie może być przerobiony dokładnie. Nie chciejmy nauczyć wszystkiego od razu, w jak najkrótszym czasie, bo taką drogą idąc niczego się nie nauczymy.

Dla zasadniczej nauki poszczególnych elementów techniki czy taktyki musimy przewidywać znacznie więcej czasu niż to dotychczas robimy, a efekty szkoleniowe na pewno będą większe. Przyswajając zawodnikowi jakiś nowy element techniki, np. uderzenie głową piłki na wprost, tak długo nie powinniśmy przystępować do następnej formy danego ćwiczenia (np. to samo uderzenie z półobrotem), dopóki pierwsza nie zostanie poprawnie opanowana. Gruntowniejsze opanowanie przez zawodników poszczególnych elementów piłkarskich pozwoli nam w późniejszej fazie szkolenia na doskonalenie tychże elementów w formie ćwiczeń łączonych, w formie zbliżonej do samej gry, tak bardzo pożądanej i skutecznej w szkoleniu. 20 minut zabawy z piłką w dowolnym ustawieniu (w trójkach, czwórkach) z zastosowaniem opanowanych już elementów piłkarskich da nam na pewno więcej korzyści, a zawodnikom więcej przyjemności, niż gdybyśmy ten sam okres podzielili na 5 min. — gaszenie, 5 min. — główkowanie, 5 min. — przyjęcie, 5 min. — uderzenie podbiciem itd. Tym bardziej, że sposób szkolenia techniki piłkarskiej w formie zbliżonej do samej gry daje nam pewną gwarancję wykonywania przez zawodnika nakazanych ćwiczeń w ciągłym ruchu, a nie na „stojąco", jak to się w ogromnej większości wypadków odbywa.

Nowoczesna gra wymaga wykonywania wszystkich elementów techniki piłkarskiej możliwie jak najszybciej, to znaczy w biegu, w podskoku i tak też powinniśmy do tych zagadnień w naszym szkoleniu podchodzić.

3 Wykorzystać gimnastykę na treningach.

Harmonijny rozwój ciała piłkarza i wszechstronność wyćwiczenia zawodnika zapewnia i daje przede wszystkim gimnastyka, której zadaniem w treningu piłkarskim jest wyrobienie ruchomości w stawach, siły mięśni i stawów, gibkości, zręczności i zwinności oraz doskonalenia koordynacji ruchów. Gimnastyka powinna wszechstronnie usprawnić aparat ruchowy piłkarza i przygotować do wielkich wymagań ruchowych w grze.

Nauka i doskonalenie elementów techniki, wymaga odpowiedniego przygotowania (podbudowy) gimnastycznego ćwiczeniami, zbliżonymi swą formą do ruchów piłkarza w grze (uderzeń, gaszeń, zwodów, upadków w walce o piłkę i błyskawicznego powstawania), niezależnie od ćwiczeń, których zadaniem jest ogólny rozwój całego ciała.

W okresie zimowego treningu piłkarskiego, w którym gimnastyka zajmuje naczelne miejsce, jako fundament treningu i główny dział ćwiczeń, obok ćwiczeń wolnych, których znaczenie jest zasadnicze dla obszerności i swobody ruchu oraz miękkości, należy szerzej stosować trudniejsze ćwiczenia z użyciem przyrządów dla zwisów, podporów oraz skoków mieszanych.

Ćwiczenia na tramie, drabinkach, drążku, kółkach, oraz skoki przez: kozła, konia, niezmiernie atrakcyjne dla ćwiczących, dają wszechstronną sprawność. Trudne podpory, stanie na rękach, stanie na głowie, przewroty w przód i w tył, różne rodzaje przeskoków i skoków dosiężnych, obok wspinań, wymyków, ćwiczeń z piłką lekarską, oraz gier i zabaw rzutnych z użyciem piłki lekarskiej, podskoki z użyciem skakanki — oto ćwiczenia, które muszą znaleźć się w programie każdego treningu gimnastycznego piłkarzy.

Ćwiczenia wolne nie powinny być za wcześnie zmieniane, należy je prowadzić w ten sposób, aby je ćwiczący rozumieli i pamiętali — tak jak osnowę gimnastyki do SPO — i byli w stanie wykonywać je samodzielnie, bez wskazówek instruktora.

Uwzględniając indywidualne braki sprawnościowe zawodników, specyficzne wymagania pozycji np. bramkarza, należy oprócz ćwiczeń wykonywanych przez wszystkich zawodników, stosować ćwiczenia indywidualne dla wypełnienia tych braków.

Zachęcenie zawodników i wdrożenie ich do codziennej gimnastyki domowej jest najwłaściwszym rozwiązaniem tej sprawy — uzupełnienia indywidualnych potrzeb gimnastycznych piłkarzy. Codziennie 15 minut gimnastyki da nadspodziewane wyniki.

4 Stosować w treningu ćwiczenia w reagowaniu na bodźce wzrokowe.

Jednym z zasadniczych zadań treningu piłkarskiego jest wyrabianie orientacji i szybkiej reakcji. Obserwacje zawodników wykazują, że, pomijając różnice technicznego i taktycznego wyszkolenia, pomiędzy piłkarzami wysokiej klasy a początkującymi występuje charakterystyczna i uderzająca różnica w szybkości reagowania na powstałą w grze sytuację. U doskonałych piłkarzy ta reakcja jest momentalna. Odnosi się to zarówno do startu czy zrywu jak i oddania błyskawicznego strzału, czy też wkroczenia w akcję przeciwnika.



Zawodnicy Dynamo Tbilisi wychodzą na trening na stadionie CWKS. Obserwacja tych treningów pozwoliła naszym trenerom na zwiększenie zasobów ich wiadomości teoretycznych.



Janeczek jest jednym z najszybszych napastników polskich. A jednak Margania był od niego szybszy i pewnie schwycił piłkę. Fragment z meczu Dynamo Tbilisi — CWKS 2:0.
Foto CAF

Bodźcem do reakcji jest wrażenie wzrokowe. Mecz piłkarski jest właściwie szeregiem reakcji na to, co zawodnik widzi na boisku. Gwizdek sędziego jako bodziec słuchowy jest sygnałem przerwania czy wznawiania gry.

Trening piłkarski uwzględnia w swoim programie ćwiczenia na szybkość reakcji i orientacji. Przyjętymi i stosowanymi zwykle formami ćwiczeń są starty, zrywy, zwroty czy zatrzymania — wykonywane przez zawodników na gwizdek, klaśnięcie w dłonie, czy też okrzyk (hop) prowadzącego trening. Stosowane są również ćwiczenia tych samych elementów ruchowych, uzupełnionych elementami technicznymi podania czy prowadzenia piłki, ale sygnałem rozpoczęcia jest znowu gwizdek, klaśnięcie czy okrzyk, a więc bodziec słuchowy, podczas gdy właściwa gra jest reagowaniem przede wszystkim na bodźce wzrokowe.

Ze względu na fakt, że działanie zawodnika w grze odbywa się — jak już podkreślono — na bodziec wzrokowy, ruch przeciwnika czy piłki, należy w treningu częściej i w większym zakresie stosować sygnał wzrokowy jako znak rozpoczęcia działania (biegu, podania piłki, prowadzenia, czy strzału).

Sygnałem wzrokowym może być: wznos ramienia, opuszczenie ramienia, wymach poziomy ramienia, krok w przód lub w tył prowadzącego, ruch piłki, ruch partnera, lub ruch przeciwnika.

Szczególnie korzystne warunki do stosowania tego rodzaju sygnałów dają treningi prowadzone w zimie na sali czy hali. W każdej lekcji należy stosować 3 — 4 ćwiczeń, wykonywanych na sygnał wzrokowy (bodziec).

Przykłady ćwiczeń: start (lub zryw) na podniesienie (lub opuszczenie) ramienia przez prowadzącego, na pierwszy ruch partnera stojącego obok, na pierwszy ruch przeciwnika znajdującego się naprzeciw, strzał na chwyt piłki przez własnego bramkarza, wrzut piłki do wybiegającego partnera, w formie zabawowej: berek parami, berek w grupie, podrywka w kole, podanie piłki do wybiegającego na wolną pozycję itp.

5 Wprowadzić w treningach ćwiczenia gry ciałem.

Z uwagi na nową interpretację przepisów „o grze ciałem" należy wprowadzić w treningach nauczanie zawodników właściwej i zgodnej z przepisami gry ciałem. Należy uwzględnić szkolenie: a) teoretyczne, b) praktyczne.

W odniesieniu do szkolenia teoretycznego, do którego należy przystąpić już w sezonie zimowym, trzeba dokładnie zaznajomić zawodników z przepisami gry w piłkę nożną ze szczególnym zwróceniem uwagi na grę brutalną i niebezpieczną.

Na przykładach gry brutalnej i niebezpiecznej dokładnie objaśnić grę ciałem dozwoloną, nie kolidującą z przepisami.

Szkolenie praktyczne:

a) atakowanie bramkarza piersiami po schwytaniu piłki.
b) atakowanie bramkarza na przedpolu bramki w walce o piłkę znajdującą się na ziemi (tak jak każdego innego zawodnika).
c) samoobrona bramkarza przed atakowaniem (usiłowaniem wepchnięcia go do bramki z piłką).
d) atakowanie przeciwnika barkiem lub piersiami w walce o piłkę, znajdującą się w bezpośredniej bliskości.
e) odgradzanie przeciwnika ciałem od piłki przez zawodnika posiadającego piłkę.

Kilka przykładów ćwiczeń:

ad a) bramkarz stojący z piłką w rękach — atakowanie piersiami.
ad c) 1. piąstkowanie przez bramkarza w momencie atakowana przez przeciwnika, kiedy zachodzi obawa wepchnięcia go do bramki po schwyceniu piłki.
2. Szybki wyrzut piłki ręką w momencie atakowania.
3. Szybkie wyjście ew. ze zwodem przed atakujących przeciwników (po schwytaniu piłki) umożliwiające swobodny wykop, czy też wyrzut w pole.
ad d) 1. dwaj zawodnicy biegnąc obok siebie atakują się barkami.
2. to samo biegnąc do toczącej się piłki.
3. dwóch zawodników po przystawieniu nóg do piłki atakuje się piersiami.
ad e) prowadzący piłkę odgradza się ciałem od atakującego go przeciwnika (charakterystyczne dla środkowego napastnika.
ad d) zasłanianie i atakowanie piersiami zawodnika posiadającego piłkę np. usiłującego przejść z piłką (dryblować) — charakterystyczne dla gry środkowego obrońcy.
Podane ćwiczenia nie wyczerpują całości zagadnienia.



Młode krakowianki serdecznie witają piłkarzy Dynamo Tbilisi przed ich spotkaniem z Gwardią. Mecz zakończył się zwycięstwem Dynamo 3:0.
Foto CAF

Walka o piłkę w wyskoku — zwrócić uwagę na prawidłowe ułożenie rąk i nóg. Przykładowe formy ćwiczeń:

1) zawodnik w wyskoku do piłki — przeciwnik stojąc tyłem do wyskakującego charakterystyczne dla środkowego obrońcy).
2) zawodnicy w wyskoku do piłki — jeden za drugim charakterystyczne dla środk. obrońcy i napastnika.
3) dwóch zawodników w wyskoku do piłki przodem do siebie.
4) dwóch zawodników w wyskoku obok siebie.

6 Wprowadzić większe zastosowanie sprzętu i urządzeń do treningów.

Do ćwiczeń technicznych powinniśmy używać specjalnego sprzętu i urządzeń.

Ściana (parkan).

Ściana jest zrobiona z desek heblowanych odpowiednio twardych, długość ściany wynosi od 8 — 15 metr., wysokość 4 — 5 metr., nad ścianą i z obu jej stron powinna być rozciągnięta metalowa siatka. Na ścianie namalujemy farbą bramkę piłkarską z odpowiednim jej podziałem. Zaciemniony odcinek pośrodku bramki oznacza najmniej niebezpieczną dla obrony część bramki, natomiast kwadraty, oznaczone najwyższymi cyframi są odpowiednio coraz bardziej niebezpieczne dla bramkarza.

Worki na przenośnych stojakach.

Do ćwiczeń worki najlepiej wieszać na rurach metalowych. Pozioma rura długości około 30 m umocowana jest na wysokości 3 — 3.5 m od ziemi na trzech pionowych słupach, dwa z boku, a jeden w środku. Oba boczne słupki wzmacnia się dwoma podpórkami, podpórka środkowa jest obszyta do wysokości 1,5 m od ziemi miękkim materiałem. Na poziomej rurze wieszamy na pierścieniach i sznurach 5 — 6 łatwo dających się przesuwać worków. Worki te mają kształt owalny (walców) o średnicy 20 — 25 centymetrów, długości 1.5 m, waga 30 — 40 kg. Zrobione z brezentu i wypchane piaskiem i trocinami. Worki wieszamy 10 — 15 cm nad ziemią. Worki - manekiny służą do mijania.

Drewniane stojaki przenośne.

Robimy nie niższe od normalnego wzrostu człowieka, mocno stojące, lekkie i wygodne do przenoszenia. Podstawę takiego stojaka wykonujemy z dykty w kształcie ostrosłupa trójkątnego. Rozmiary ostrosłupa: krawędź 40 — 45 cm, podstawa 35 — 40 cm, wysokość od podstawy 1.60 — 1.75 cm.

Stojaki do podwieszania piłki.

Wykonujemy z drewnianej czworokątnej, pustej w środku skrzyni opartej na ciężkiej podstawie (lub na krzyżaku umocowanym do ziemi klamrami). Wysokość skrzyni 1½ — 2 m, podstawa 0.5 × 0.5 m. Na każdej ściance skrzyni przybijamy na wysokości 1½ — 2 m od ziemi po dwie klamry, w które wstawiamy kije bambusowe długości 5 — 6 m z rolką lub pętlą na górnym końcu. Do sznurowania piłki przywiązujemy długi sznur przewleczony przez pętlę lub rolkę na końcu kija aż do klamry na skrzyni. Dzięki temu możemy dowolnie regulować wysokość zawieszenia piłki. Przy skrzyni może ćwiczyć 4-ch zawodników.

Do górnego wkopanego w ziemię słupa przybijamy kilka ramion dostatecznie długich. Na końcu ramion na wysokości 2½ m od ziemi, umieszczamy blok lub pętlę i w ten sposób zyskujemy możność regulowania wysokości zawieszonej piłki.

Niskie bramki.

Z belki o przekroju 8 — 12 centymetrów wykonujemy bramki o normalnej szerokości 7.32 a wysokości 1 — 1½.

Niską bramkę umacniamy krzyżakami, umieszczonymi u podstawy bocznych słupków. Urządzenie do treningu piłkarskiego powinno ustawić się na specjalnym na ten cel przeznaczonym boisku.

Bramki i paliki do celowania.

Bramki o wymiarach 1 × 1.30 m. Paliki o średnicy 20 centymetrów, a wysokości 50 centymetrów w formie kręgli o podstawie zwężonej. Paliki o wymiarach 1½ m zakończone tarczą 40 × 40.

Taśma oznaczająca pole ćwiczeń o długości 20 i 40 m.

(Dokończenie na str. 4)

Kontakty łyżwiarzy figurowych z Węgrami i CSR to warunek poprawy ich formy i klasy

Łyżwiarskie zawody klasyfikacyjne oraz mistrzostwa Polski wykazały, że pomimo złych warunków atmosferycznych, pomimo braku sztucznych ośrodków, łyżwiarstwo figurowe nie obniżyło swego poziomu i rozwija się.

Jakie jednak warunki są niezbędne, aby poziom ogólny zawodników podnosił się nadal, a talenty wyczynowej grupy rozwijały się, aby umasowienie stało się faktem?

Przede wszystkim niezbędna jest większa ilość sztucznych lodowisk. Ale poza tym są jeszcze inne warunki, dotyczące samych zawodników. Zacznijmy od klasy najwyższej, która powinna być wzorem i nauczycielem dla innych zawodników, która powinna już dziś walczyć o sukcesy w konkurencji międzynarodowej. Czy jest to możliwe w chwili obecnej? Nie.

A jednak można i należy to nie jak najszybciej zamienić na tak.

Dziś jednak jest taka sytuacja, że ani dla Anny Bursche-Lindner ani dla Hanny Dąbrowskiej, ani dla Osadnika i Sojki czy Standziny i Groberta nie ma w Polsce trenera. Mogą oni udoskonalić nieco to co już umieją, mogą wyszlifować swoją jazdę obowiązkową, mogą najwyżej dorzucić jakiś fragmencik do jazdy dowolnej. To wszystko.

Na treningach widzą wzajemnie tylko siebie, mogą więc do swego programu dorzucać coś z ruchów, czy programów swych konkurentów — ale niczego nowego się nie nauczą i nie zdobędą.

Talenty są i skala ich umiejętności wskazuje, że byliby zdolni posunąć się znacznie dalej. Od szeregu lat nie mieli jednak żadnych wzorów, nie poznali łyżwiarstwa figurowego gdzie indziej. Smażą się we własnym sosie. Osadnik patrzy na Sojkę, Sojka na Osadnika, a Bursche-Lindner i Hanka Dąbrowska denerwują się tylko by „przeszlifować" jedna drugą.

Nikomu z tych zawodników przez szereg ostatnich lat nie dano możliwości zdobycia nowych wzorow, zapoznania się z postępami czołowych zawodników zagranicznych, zbadania ewentualnych nowych systemów treningu.

Wyjazd Bursche-Lindner z hokeistami do NRD miał charakter pokazowy i nie mógł naszej zawodniczce dać wiele korzyści.

Naszym czołowym zawodnikom mało brakuje, by mogli skoczyć o jedną, dwie klasy wzwyż. To pozwoliłoby im stanąć na poziomie rywalizacji z łyżwiarzami innych krajów. To również stałoby się zdobyczą dla całej naszej młodzieży łyżwiarskiej, która dziś widzi szczyt swych pragnień w obecnym poziomie mistrzyń i mistrzów Polski.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że wśród naszych najbliższych sąsiadów, wśród przyjaciół, mamy dwa kraje gdzie łyżwiarstwo stoi wyżej od naszego, gdzie możemy zdobyć wzory i zapoznać z nowymi doświadczeniami.

Spotkanie się z łyżwiarzami Węgier i Czechosłowacji i to **jak najprędzej** jest koniecznością dla naszych figurowców. Może to być zwrotnym punktem dla naszej jazdy dowolnej, wykaże również naszym trenerom czym i jak należy uzupełnić ich metody szkolenia.

L. Chrzanowski
Przew. Sekcji Łyżwiarstwa GKKF





Najmłodsi uczestnicy III Zimowych Igrzysk Harcerskich — E. Wieczorkówna i J. Brożek — na Torkacie.
Foto St. Mittis

Gdy istnieje współpraca...

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")

Głośno zawyła syrena fabryczna. Robotnicy Łódzkiej Fabryki Maszyn z ul. Strzelczyka zaczęli pracę. Poszły w ruch tokarki na wielkiej hali.

— Michał, słyszysz? — próbował przekrzyczeć szum maszyn Stasiek. Nie zapomniałeś o dzisiejszym meczu w „sito"?

— Ależ skąd — krzyknął zza tokarki Michał, zacierając ręce. Pamiętam, pamiętam, pograją się, co? Tak strasznie bym chciał, żebyśmy dziś wygrali.

Tego rodzaju rozmowy często słyszy się wśród robotników tej usportowionej fabryki.

ZAJĘLI PIERWSZE MIEJSCE

W godzinę potem, w Zarządzie Okręgowym ZS Stal w Łodzi przeglądaliśmy listę współzawodnictwa kół Stali.

Dzielni łódzcy robotnicy z Fabryki Maszyn znajdują się na czołowym miejscu w Polsce.

Powiedzieć czołowym — to mało. Zajęli oni pierwsze miejsce. Wyprzedzili swoich największych współzawodników — a m. in. Hutę Florian i Fabrykę Zegarów, a więc zakłady, które do niedawna biły ich we współzawodnictwie sportowym. Łódzkich robotników spotkało zaszczytne wyróżnienie. Otrzymali bowiem w nagrodę 10 tys. zł, które przeznaczą na sprzęt, aby podnieść robotę sportową na jeszcze wyższy szczebel.

Interesuje zapewne wszystkich, jak ci robotnicy doszli do takich wyników w sporcie, co jest źródłem ich sukcesów i wreszcie jakie są ich osiągnięcia.

— Mamy ich wiele — opowiadał nam przewodniczący koła tow. Krawczyk.

Koło powstało już w końcu 1949 roku. Wtedy jakoś praca nie szła. Słaby był przede wszystkim aktyw sportowy. W połowie 1951 roku przełamaliśmy trudności, a dyrektor naszego zakładu Ratajczyk przeznaczył nam pewną sumę na sprzęt. Pamiętam co się działo, jak kupiliśmy buty piłkarskie, siatkę, piłki, kostiumy. Zdobyliśmy sobie masę sympatyków, ludzi, którzy jeszcze do niedawna nie ujawniali się ze swoimi zdolnościami sportowymi.

WYNIKI WSPÓŁPRACY

Dyrekcja zawsze bardzo chętnie nam pomaga. ZMP-owcy powzięli na swych zebraniach uchwały, że każdy z nich będzie aktywnym ZMP-owcem i sportowcem. Organizacja partyjna wzięła sobie do serca sprawę kultury fizycznej.

To zainteresowanie — mówił dalej Krawczyk — dało dobre wyniki.

Współdziałając ze wszystkimi organizacjami sprawnie przeprowadziliśmy agitację i zdawanie norm na SPO. Dostaliśmy do dyspozycji radiowęzeł, mówiliśmy często, przypominaliśmy o odznace SPO. Agitatorzy koła, ZMP i partii przeprowadzali również szeroką agitację.

Dziś każdy robotnik u nas rozumie, co to znaczy mieć odznakę SPO i co najważniejsze — wyrecytował z dumą Krawczyk — 134 robotników posiada już u nas SPO. Zdobyliśmy te 134 odznaki na 25 zaplanowanych, a więc wykonaliśmy plan w przeszło 500 procentach. W bieżącym roku plan ten przekroczymy i wcale nawet nie myślimy o tym, aby rezygnować z zajęcia pierwszego miejsca.

Przez akcję zdobywania odznak SPO — podkreśla Krawczyk — zdobyliśmy masę robotników dla sportu. I tu, wydaje mi się, spełniliśmy właściwe zadanie, jakie miała spełnić odznaka SPO.

Oto kilka zaledwie obrazków z pracy koła sportowego przy Łódzkiej Fabryce Maszyn. Dziś, dzięki dobrej współpracy wszystkich organizacji pracujących na terenie zakładu, koło to stało się wzorem dla innych. Sportowcy otrzymali do swej dyspozycji świetlicę i salę gimnastyczną. Czynne mają, oprócz kolarskiej, wszystkie sekcje sportowe. Zawodniczki ich zdobyły w Łodzi mistrzostwo ZS Stal w siatkówce. Robotnicy — piłkarze grają już w klasie powiatowej. 17 pięściarzy przygotowuje się do I Kroku Bokserskiego.

Wszystko to zawdzięczają robotnicy z fabryki maszyn swojej pracy oraz pomocy i zainteresowaniu ze strony organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej.

PARTIA POMAGA

U sekretarza organizacji partyjnej przy Łódzkiej Fabryce Maszyn tow. Gawryszaka zwykle roi się od interesantów. Robotnicy z każdą bolączką kierują się bezpośrednio do sekretarza. Wiedzą bowiem dobrze, że on zawsze dobrze poradzi.

Są u niego często i sportowcy. Gdy trzeba przeprowadzić jakąś akcję, agitację, gdy są jakieś trudności z doborem aktywu sportowego, z pomieszczeniami itp. — sportowcy zwracają się o radę i pomoc do organizacji partyjnej.

— Pomocy nigdy im nie odmawiamy — mówi tow. Gawryszak. Staramy się, aby nasze koło sportowe było jeszcze lepsze niż jest. Na każdej prawie egzekutywie poruszamy pracę koła. Wyznaczyliśmy poza tym jednego członka egzekutywy, który opiekuje się i utrzymuje ścisły kontakt z kołem sportowym. Przy naszej pomocy wysłano dwóch pracowników na kursy sportowe. Prowadzą oni teraz treningi w kole.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi dalej tow. Gawryszak, że kultura fizyczna i sport pomagają w pracy. I to przedstawiamy robotnikom na konkretnych przykładach.

Trzewikowski — robotnik, zapisał się do koła sportowego, zaczął uprawiać sport, zdobył odznakę SPO — dziś wyrabia w swej pracy 340 proc. normy. Kłos, Ostrowski i wielu, u innych, dzięki tężyznie fizycznej — przekraczają dziś normy produkcyjne. O takich ludzi i o takie zrozumienie sprawy bijemy się na naszym zakładzie.

Przewodniczący—tow. Krawczyk często bywa u nas. W miarę możności pomagamy przezwyciężyć trudności.

W styczniu br. przeprowadziliśmy u nas akcję wyborczą do koła sportowego. Odbyło się u nas w obecności przedstawicieli partii, ZMP i innych organizacji wzorcowe zebranie wyborcze. Wypadło wspaniale. Daliśmy przykład innym kołom sportowym, w jaki sposób należy przeprowadzać tego rodzaju zebrania. Jeszcze raz przekonaliśmy się, że pracując wspólnie i pomagając kołu sportowemu możemy osiągnąć b. dobre wyniki.

*

Kiedy wyszedłem z sekretariatu, ubrani w wysmarowane oliwą kombinezony, robotnicy wychodzili z pracy. U wielu z nich w klapach roboczych ubrań widziałem znaczki SPO — symbol ich zdolności do pracy i obrony. Rozmawiałem z nimi. Przyrzekli, że w tym roku na terenie ich zakładu będzie przynajmniej pół tysiąca odznak.

Bohdan Tuszyński



Jeden z czołowych narciarzy wiejskich Jan Kłaczek z LZS Szczyrk.
Foto CAF

Hokeiści AZS W-wa mistrzami akademików

W ubiegły wtorek, na lodowisku CWKS w Warszawie zakończyły się czterodniowe mistrzostwa hokejowe AZS. Tytuł mistrzowski i puchar przechodni premiera Cyrankiewicza zdobyła drużyna AZS Warszawa, która w finałowym spotkaniu pokonała wysoko młody zespół akademików z Katowic 11:2 (4:0, 4:1, 3:1).

Bramki zdobyli: dla AZS W-wa Marmułowski i Dwurzyński — po 3, Lazar 2, Antuszewicz, Zdonkiewicz J. i Zdonkiewicz R. — po 1. Dla Katowic Kostrzewa i Pawlica.

Drużyna stołeczna, która jest równocześnie mistrzem Warszawy zdobyła tytuł bezapelacyjnie. Warszawianie stanowią zespół wyrównany, bez słabych punktów i nieźle technicznie.

Największą niespodziankę turnieju stanowi zdobycie II miejsca przez najmłodszą drużynę mistrzostw, AZS Katowice. Katowiczanie posiadają jednak jeszcze wiele braków, nie potrafią skutecznie grać zespołowo. Sukcesy zawdzięczają solowym wypadom czołowych zawodników swego zespołu.

W pozostałym spotkaniu, rozegranym w poniedziałek, AZS Katowice pokonało akademików z Lublina 10:2 (3:0, 4:1, 3:1).

Dalsze miejsca w turnieju zajęli: AZS Poznań (zeszłoroczny mistrz AZS), AZS Toruń i AZS Lublin.

W spółdzielni produkcyjnej „Czerwony Sztandar"

sportowcy dobrze pracują

Marian stanął na rozbiegu. Zmierzył raz jeszcze odległość do skoczni, spojrzał naokoło. Nigdy nie miał jeszcze okazji skakać na oczach tylu ludzi...

Czy uda mu się osiągnąć swój rekord życiowy, tu na mistrzostwach lekkoatletycznych LZS?

Ścisnął mocniej tyczkę i poszedł! Zagwizdało mu w uszach powietrze, poprzeczka znalazła się nagle na wysokości oczu i...

Wynik 2,96 m. Nie rekord życiowy wprawdzie, ale pierwsze miejsce. Młody przewodniczący LZS ze spółdzielni produkcyjnej „Czerwony Sztandar" w Bądkowie, uśmiechnął się — to już drugie mistrzostwo w tym dniu dla jego LZS.

Zbyszek Kwiatkowski, który na treningach osiąga stale 40 m, jest w dysku najlepszy i na mistrzostwach, a poza tym drugi w kuli przed Edwardem Kwiatkowskim również z Bądkowa.

Tak było w Aleksandrowie Kujawskim w połowie sierpnia ub. r. W miesiąc później Świątkowski i obaj Kwiatkowscy stanęli na Stadionie WP w Warszawie podczas I Polskiej Spartakiady, aby bronić barw Ludowych Zespołów Sportowych.

*

„Elzetesiacy" z Bądkowa, teraz już doświadczeni, legitymujący się wynikami sportowcy, często przypominają sobie swoje pierwsze kroki, swoją początkową pracę.

Wszystko nabierało życia i barw stopniowo.

LZS powstał w 1948 r. Przez niemal dwa lata był jednak zespołem nieruchawym, mało aktywnym. W styczniu 1951 r. chłopi indywidualnie pracujący na swoich działkach zawiązali spółdzielnię produkcyjną, którą nazwali „Czerwony Sztandar". I wtedy jakoś wszystko w Bądkowie potoczyło się inaczej, lepiej. I praca w gospodarce ruszyła i LZS ożył.

Wkrótce w dawnym parku dziedzica powstała stumetrowa bieżnia wysypana żużlem, a potem boiska do siatkówki i koszykówki, potem skocznia. Na tych, gospodarczym systemem przygotowanych „obiektach", członkowie LZS zaczęli biegać, skakać, rzucać, zdobywać sprawność i kondycję fizyczną. Zawiązano sekcję ogólnego przygotowania. Miniony sezon przyniósł już 30 odznak SPO.

Wszyscy chcieli być sportowcami, wszyscy powoli stawali się nimi.

*

Sportowcy LZS ze spółdzielni „Czerwony Sztandar" przodują nie tylko w sporcie. Są również zawsze w pierwszym szeregu przy wszystkich pracach na roli, lub przy rozbudowie budynków spółdzielni. Cała dusza tkwią w tej pracy, której rezultaty mają możność obserwować na każdym kroku.

25 rodzin, które przystąpiły na początku 1950 r. do spółdzielni miało w swej indywidualnej gospodarce 40 sztuk zaniedbanego bydła, którego przeciętna wydajność wynosiła zaledwie 10 litrów mleka dziennie.

Dzisiaj te 40 sztuk to bydło dobrze wypielęgnowane o wydajności 15 litrów dziennie. Następne 40 sztuk bydła stoi w pięknej, gospodarczym systemem zbudowanej oborze.

Zespołowa uprawa roli pozwoliła na osiągnięcie przeciętnie z jednego hektara 23 kwintali żyta, 21 pszenicy i 24 jęczmienia. „Czerwony Sztandar" odstawił 300 kwintali ziemniaków i wywiązał się pomyślnie z innych swoich zobowiązań.

Poprawiły się warunki bytowe członków spółdzielni, zwiększyły ich dochody. Tadeusz Świątkowski na przykład za 359 przepracowanych dniówek obrachunkowych otrzymał 6.445 zł w gotówce oraz 30% za wkład gruntowy i inwentarzowy.

Rozwija się wspaniale „Czerwony Sztandar" rozwija się razem i spółdzielczy LZS w Bądkowie. Ostatnią inwestycją spółdzielni jest piękny dom kultury, który jest w tej chwili w stadium budowy. Jego duże jasne sale umożliwią członkom LZS uprawianie gimnastyki w okresie zimowym, rozgrywanie spotkań w tenisie stołowym oraz odbywanie zebrań. W domu kultury spółdzielnia będzie miała swoją własną kapelę ludową i zespół sceniczny.

Kolektywna, zgodna współpraca członków zarządu spółdzielni i LZS zarówno na polu sportowym jak i gospodarczym umożliwiła jednym i drugim pełną realizację planów.

(wic)

Tajemnica

Czy pamiętacie Knuta Ljundberga, jednego z najlepszych piłkarzy duńskich? Odegrał on niepośledni rolę w meczach piłkarskich Polska — Dania. Czy wiecie, że piłkarz ten — kapitan reprezentacyjnej jedenastki duńskiej — jest znanym w Danii dziennikarzem oraz lekarzem-fizjologiem?

A teraz, jak już sobie przypominacie sylwetkę olbrzymiego Ljundberga, opowiemy wam o przygodzie, którą piłkarz miał przed niedawnym czasem. Ljundberg rozpoczął pisanie rozprawy na temat racjonalnego odżywiania sportowców. Przed opublikowaniem tej książki zamierzał wygłosić szereg odczytów o tym zagadnieniu.

Ale gdy się o tym dowiedzieli panowie z Duńskiego Związku Piłkarskiego, powiedzili — stop! Będziesz trzymał język za zębami, nie wolno ci zdradzać żadnych tajemnic (bo może by inni coś skorzystali, a to byłoby źle).

Dr Ljundberg protestował, ale wówczas odczytano mu jeden z paragrafów statutu Amatorskiego Związku Piłkarskiego w Danii. W paragrafie tym powiedziano: „Członek Duńskiego Związku Piłkarskiego nie ma prawa dzielić się metodami prowadzącymi do sportowych osiągnięć i sukcesów z osobami nie należącymi do wymienionego związku".

Z tego jasno wynika, że wszelkie nowe metody treningowe czy też, jak to było w tym wypadku — metody racjonalnego odżywiania — muszą pozostać tylko w ścisłym kółku burżuazyjnego piłkarstwa duńskiego.

Łatwo się domyśleć, dlaczego zredagowano taki przepis — tak bardzo dla nas obcy. Duńczycy wychowują przede wszystkim piłkarzy zawodowców, na których robią dobre interesy. Po co więc mają do tych interesów dopuszczać wspólników... Na wszelki wypadek lepiej jest swe zdobycze utrzymać w tajemnicy.



Na trasie Raidu PTTK Zbigniew Łoziński i Bolesław Janik z 168 drużyny Kolejarza Szczecin piją gorące mleko.
Foto W. Werner

Przez zaspy śnieżne

prowadzi zimowy raid motocyklistów

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie zimowy raid motocyklowy, będący próbą terenowo-szosową w trudnych warunkach śnieżnych. Trasa raidu biegnie z Warszawy przez Iwiczną, Lesznowolę, Łazy, Nadarzyn, Otrębusy, Pruszków i Włochy z powrotem do Warszawy.

Start nastąpi ze stadionu Ogniwa w al. Niepodległości o godzinie 9.00. Po przybyciu na metę, na stadionie Budowlanych, zawodnicy udadzą się na pl. Zwycięstwa, gdzie odbędzie się próba sprawności, tj. przejazdu między rozstawionymi chorągiewkami. Próba taka wymaga dużego opanowania maszyny tym bardziej, że odbędzie się ona na śniegu i największym wrogiem zawodników będzie wielka śliskość nawierzchni.

Do tej ciężkiej imprezy zimowej zawodnicy warszawscy przygotowywali się bardzo sumiennie, trenując wytrwale przez cały miesiąc na terenach podstołecznych.

Trasa raidu zimowego jest niezwykle ciężka, gdyż prawie 1/3 60-kilometrowej trasy, to trudny teren z licznymi zaspami, dochodzącymi do 1 m wysokości. Trasę objeżdżała ubiegłej niedzieli drużyna CWKS z członkami kadry: Żymirskim, Kupczykiem i Rusiniakiem na czele. Mimo swej wysokiej klasy jeździeckiej zawodnicy ci nie mogli osiągnąć wyższej przeciętnej na odcinkach terenowych jak 10 do 15 km godz. Fakt ten świadczy już na jak ciężkie zadanie natrafią zawodnicy warszawscy w niedzielnym raidzie.

Przypominamy, że początek próby sprawności na pl. Zwycięstwa jest o godz. 12.00.

(kwz)

Indywidualne szachowe mistrzostwa stolicy

W dniu 16 bm. rozpoczął się tradycyjny turniej szachowy o mistrzostwo stolicy. Turniej poprzedzony był rozgrywkami eliminacyjnymi. Udział w tych rozgrywkach mogli wziąć wszyscy szachiści zrzeszeni w klubach stołecznych bez względu na posiadaną kategorię. Decyzję St. KKF zrywającą z dotychczasowym „elitarnym" systemem rozgrywek uważamy za bardzo słuszną, gdyż dzięki niej wielu amatorów miało możność wypróbowania swych sił w grze turniejowej.

Turniej stał się przez to bardziej atrakcyjny i przyczynił się do popularyzacji gry w szachy. — W ćwierćfinałach i półfinałach, które odbyły się w okresie X — 1951 — II — 1952, grało około 100 zawodników. Do finału zakwalifikowali się: z turnieju I kategorii — Pawlas, Chądzyński, Nowicki, Radzikowski i Duda, z I półfinału — Szulce i Charzyński, z II półfinału — Grabczewski, Jezierski i Kusiński, z III półfinału — Szujecki i Kurowski. Bezpośrednio w finale (bez eliminacji) grają mistrz Grynfeld oraz kandydat mjr. Litmanowicz.

Tegoroczny turniej jest nieco słabiej obsadzony niż zeszłoroczny, gdyż nie stanęli do rozgrywek mistrzowie Plater, Gawlikowski oraz kandydat Szpotański.

Wyniki I rundy są następujące:

Pawlas wygrał z Szulcem, Duda zremisował z Kusińskim, Grynfeld pokonał Grąbczewskiego, a Litmanowicz — Kurowskiego. Charzyński odłożył partię z Nowickim w przypuszczalnie wygranej pozycji. Spotkanie Chądzyński — Radzikowski nie odbyło się.

Rozgrywki odbywają się 3 razy tygodniowo (w poniedziałki, środy i piątki) od 17 do 21 w lokalu Kolejarza, Foksal 19, I piętro.

J.

Wyciągamy praktyczne wnioski z pobytu piłkarzy radzieckiego Dynamo

(Dokończenie ze str. 3)

7 Radykalne podniesienie dyscypliny treningu.

Dotychczasowe obserwacje, sprawozdania trenerów i wyniki naszych drużyn piłkarskich wyraźnie wskazują na niedostateczną dyscyplinę treningów. Zespoły piłkarskie w większości wypadków nie trenują systematycznie lub trenują w niedostatecznej ilości czasu. Drużyny I-szej i II-giej Ligi otrzymały w 1951 r. polecenia przeprowadzenia treningów trzy razy tygodniowo, ale nie zawsze w praktyce ten polecony wymiar czasu był poświęcony na szkolenie. W treningach daje się zauważyć niepunktualne przybywanie zawodników, częsta ich nieobecność nieusprawiedliwiona chorobą czy pracą zawodową oraz wyraźną niechęć do wykonywania na treningu ćwiczeń poleconych przez trenera.

Zachowując obecny stan dyscypliny treningów nie można się spodziewać podniesienia umiejętności naszych drużyn piłkarskich. Dla zawodników drużyn I i II Ligi należy więc wprowadzić dyscyplinę treningową, opartą i wzorowaną na socjalistycznej dyscyplinie pracy. Wobec tego Sekcja PN GKKF poleca drużynom I i II Ligi wprowadzenie w 1952 r. następujących zarządzeń:

1. Obowiązek prowadzenia listy obecności zawodników na treningach własnoręcznie podpisywanej (z odnotowanymi spóźnieniami).
2. Kontrolowanie listy obecności na treningach i w przypadkach nieusprawiedliwionej dwukrotnej nieobecności zawodnika na treningach w okresie jednego tygodnia — zakaz powoływania go do gry w zawodach.
3. Przy częstej nieusprawiedliwionej nieobecności na treningach wykluczyć zawodnika z drużyny.
4. Nieobecność na treningach może być jedynie usprawiedliwiona chorobą i pracą zawodową, co jednak musi być stwierdzone odpowiednim zaświadczeniem lekarza lub zakładu pracy.
5. Listy obecności łącznie z zaświadczeniami muszą być przedkładane miesięcznie Komisji Sportowej Sekcji PN GKKF.

Jednocześnie Sekcja PN GKKF stwierdziła, że trenerzy i instruktorzy w wielu wypadkach prowadzą swoją pracę wyszkoleniową bezplanowo, nie przestrzegają czasu przeznaczonego na treningi i w niedostatecznej mierze reagują na brak dyscypliny zawodników w czasie treningów. Trenerów I i II Ligi obowiązywać będą w 1952 r. następujące zarządzenia Sekcji PN GKKF.

1. Przedkładanie kwartalnego planu pracy z podaniem dni, godzin i czasu przeznaczonego na treningi oraz zasadniczych tematów mających być osnową treningu.
2. Przesyłanie miesięcznych sprawozdań z pracy trenera wraz z opinią i wnioskami tak w odniesieniu do całości drużyny jak i pojedynczych zawodników.
3. Przedkładanie programów obozów skoszarowanych (zimowych i letnich) Radzie Trenerów Sekcji PN do zatwierdzenia.
4. Trenerzy ponoszą pełną odpowiedzialność za wyszkolenie drużyny i zawodników, czuwają nad dyscypliną treningów i obowiązani są do zawiadamiania władz piłkarskich o wszelkich przejawach niesportowego trybu życia zawodników.

Kierownictwa Klubów I i II Ligi powinny zwrócić baczną uwagę w 1952 na podniesienie dyscypliny treningów przez właściwie ujętą pracę wychowawczą. W tym celu należy przeprowadzić odpowiednie narady robocze z zawodnikami, wprowadzić współzawodnictwo sportowe w drużynach w zachowaniu dyscypliny treningu, a wszelkie wykroczenia przeciwko temu surowo i stanowczo karać. Zawodnik opuszczający treningi nie powinien być stawiany do drużyny rozgrywającej spotkania pomimo, że byłby to czołowy zawodnik.

8 Konieczność podniesienia autorytetu trenera.

Prezydium Sekcji PN GKKF w trosce o podniesienie poziomu naszego piłkarstwa uważa za konieczne podniesienie autorytetu trenerów piłkarskich. Z drugiej strony należy jednak dążyć do stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, teoretycznych i praktycznych trenerów przez umożliwienie im i udostępnienie wzorów radzieckich, wyjazdów za granicę, pracę samokształceniową jak i częste unifikacje, przeprowadzane przez trenerów radzieckich i węgierskich.

W celu podniesienia autorytetu trenerów Prezydium Sekcji PN GKKF uważa za konieczne:

1. Ustalenie przez Główny Komitet pragmatyki zawodu trenera.
2. Powołanie Komisji Dyscyplinarnej Trenerów, mającej zadanie czuwania nad właściwą pracą trenerów.
3. Oddanie decydującego głosu trenerowi w sprawach sportowych, jak: szkolenie, składy drużyn, dożywianie oraz kalendarz zawodów.
4. Zezwolenie trenerom na przebywanie w obrębie boiska w czasie zawodów dla kierowania grą swego zespołu.
5. Właściwego ułożenia współpracy trenerów z fachową prasą sportową.

9 Zagadnienie zespołowości stawiać na naczelnym miejscu w pracy szkoleniowej.

Zawodnicy i kierownictwo drużyny radzieckiej w każdych poczynaniach tak na boisku w czasie spotkań i treningów, jak też poza boiskiem wykazywali, że zagadnienie zespołowości stawiają na pierwszym miejscu.

Jeśli chodzi o grę, to drużyna radziecka mając w swoich szeregach kilku wybitnych zawodników (Gogoberidze, Antadze, Paniukow, Dżapszpa) we wszystkich spotkaniach prowadziła grę o zdecydowanym charakterze zespołowym, wplątując do niej ze względów zrozumiałych indywidualne umiejętności tychże właśnie zawodników. Nie widziało się jednak ani razu, żeby wszystkie np. zagrania pod bramką przeciwnika szły na Gogoberidze, mimo że ten jest ich najlepszym strzelcem, jak to się u nas przeważnie zdarza, ale zawodnicy uznawali w grze wszystkich swoich kolegów równomiernie, nawet w danym dniu słabszych.

Poza boiskiem na kwaterach, w czasie posiłków, na wycieczkach itp. nigdy nie zauważono, aby najmłodszy rezerwowy zawodnik Kiładze był inaczej traktowany przez kierownictwo lub kolegów niż Antadze lub Gogoberidze.

To poczucie przynależności do jednego zespołu każe zawodnikowi na każdym kroku podporządkowywać się bez najmniejszych zastrzeżeń zarządzeniom kierownictwa lub trenera.

W treningu nigdy nie było można zauważyć momentu, żeby któryś z zawodników próbował mniej pilnie i intensywnie pracować niż jego koledzy. Świadomość konieczności odpowiedniego przygotowania się do zawodów, by nie być ciężarem dla swego zespołu, jest najlepszym przykładem jaki pozostawili nam piłkarze radzieccy.

Bardzo ważne zagadnienie w grach zespołowych tak zw. gra bez piłki, polegająca na czynnym udziale w grze bez względu na to gdzie i przy kim jest w danym momencie piłka, obserwowaliśmy u sportowców radzieckich w każdym spotkaniu przez nich rozgrywanym. Nie było wypadku, żeby, w w momencie, kiedy piłka była np. przy Czkuaselim na skrzydle lub miał ją Ełoszwili pod własną bramką, żeby reszta zawodników w charakterze statystów przyglądała się co z tego wyniknie. Każdy wiedział co w danej chwili winien robić, gdzie się ustawić lub kogo kryć, żeby pomóc swemu koledze. To dalszy przykład zespołowości w doskonałym wydaniu. Pod tym względem jest wiele do zrobienia wśród naszych drużyn. Wspólny wysiłek zawodników, trenerów i działaczy musi postawić to zagadnienie na odpowiednim poziomie, jeśli chcemy wyciągnąć korzyści z pobytu drużyny „Dynamo" w Polsce.

10 Konieczność roztoczenia opieki moralnej nad zawodnikami.

Z obserwacji i rozmów z radzieckimi piłkarzami można było stwierdzić stałą i troskliwą opiekę moralną, jaką kierownictwo, trenerzy i lekarz roztaczali nad zawodnikami.

Zagadnienie opieki nad zawodnikami nie sprowadza się jedynie do troski o wyniki sportowe i warunki życiowo-bytowe zawodników, ale odnosi się szczególnie do opieki moralnej, będącej stałą troską kierownictwa klubu i zrzeszenia.

Na tym odcinku nasze kluby wykazują poważne niedociągnięcia. Opieka i zainteresowanie się zawodnikiem kończy się po zawodach lub po treningu, kiedy to graczy pozostawia się samym sobie.

Klub powinien stale czuwać nad przebiegiem nauki lub pracy zawodowej graczy, ich zainteresowaniami, rozrywkami kulturalno-oświatowymi itd. W naszych drużynach piłkarskich próbujemy jeszcze ukrywać bumelantów w pracy, zawodników prowadzących wybitnie niesportowy tryb życia, zaniedbujących naukę — tylko dlatego, że potrzebni są oni do spotkań o mistrzostwo.

Obowiązek wychowawczej roli organizacji sportowych został wyraźnie określony zadaniami nałożonymi przez Partię i Rząd.

Zawodnicy Dynamo Tbilisi są właśnie przykładem troskliwej opieki moralnej jaką nad nimi roztacza kierownictwo. Większość zawodników jest słuchaczami Wyższych Uczelni, nie zaniedbując nauki, starsi zawodnicy jak Antadze, który jest dyplomowanym agronomem, potrafili zdobyć wybitne kwalifikacje w obranym zawodzie.

Aktyw społeczny, trenerzy piłkarscy w trosce o podniesienie naszych umiejętności piłkarskich muszą znacznie wzmóc swoje wysiłki na odcinku opieki moralnej nad zawodnikami.

Zeszłoroczna wizyta wicemistrza piłkarskiego ZSRR Dynamo Tbilisi, będąca wyrazem przyjaźni pomiędzy narodami radzieckimi i polskim stała się dla naszego piłkarstwa zwrotnym punktem — radzieckie wzory piłkarstwa, bogate w badania naukowe, doświadczenia, których wynikiem są wspaniałe sukcesy na boiskach — przejęte przez działaczy, trenerów i zawodników staną się podstawą do podniesienia poziomu piłkarstwa Polski Ludowej.

Opracowane przez Sekcję Piłki Nożnej GKKF.

Brak opanowania nerwowego
główną przyczyną słabego poziomu siatkarek

Rozegrane w dn. 15 — 17 lutego br. w Gdańsku finały gier o Puchar Polski w piłce siatkowej kobiet, były przeglądem najlepszych drużyn polskich oraz większości kadry siatkarek przed mistrzostwami świata w Moskwie. Wykazały one na ogół nienadzwyczajną formę tych drużyn, szczególnie warszawskich.

Przede wszystkim odbiło się to na regularności gry. I tak np. AZS mając z Kolejarzem drugi i trzeci set „na widelcu", bo prowadząc w drugim 13:7, a w trzecim 14:9, przegrywa całe spotkanie 0:3, co absolutnie nie może mieć miejsca u drużyny klasowej. Podobnie działo się i ze Spójnią. Wielkim wahaniom ulegała również gra Kolejarza gdańskiego. Najrówniejszą grę wykazała Unia Łódź mimo, że opierała się jedynie na Zakrzewskiej; zresztą najlepszej bezspornie zawodniczce turnieju.

Dla oceny przyczyn nieregularności w grze, zbyteczne jest zajmowanie się poszczególnymi zawodniczkami. Ogólnie przyczyniło się do tego: a) złe nastawienie psychiczne drużyn, dochodzące u niektórych zawodniczek prawie do histerii, b) bardzo słaba odporność nerwowa.

Wydaje się, że głównie te przyczyny spowodowały popełnianie wielkiej ilości błędów przy zagrywkach, które choć mocne, bardzo często szły na aut lub w siatkę. To samo odnosi się i do ścięć. W obronie, poza małymi wyjątkami brakowało ruchliwości, choć widoczną była u zawodniczek nie tylko znajomość właściwego podejścia pod piłkę, ale w większości wypadków nawet opanowanie „śrubki".

Słaba obrona, jak również niedokładne podawanie „pierwszych piłek", to również skutek nieopanowania nerwowego. I na tę sprawę przede wszystkim winni zwrócić nasi trenerzy szczególną uwagę, gdyż technicznie są zawodniczki już na poziomie dość wysokim.

W przygotowaniu fizycznym, przy opracowanym, długofalowym planie raczej można by się obawiać przetrenowania. Ale nerwy — tak ważne, wprost decydujące w ciężkich walkach — te pozostawiają wiele do życzenia. I jeżeli one zostaną opanowane — będzie mogła nasza drużyna reprezentacyjna liczyć na sukcesy, tym bardziej, że nareszcie widoczne jest u wszystkich drużyn (poza Unią) opanowanie bloku, tak dotychczas słabego u kobiet.

R. Wirszyłło

Najbliższe mecze koszykarzy

Pierwszy turniej kontrolny pięciu ośrodków szkoleniowych naszych koszykarzy odbędzie się w Lublinie w dniach od 27 bm. (środa) do 2 marca (niedziela) włącznie. Terminarz spotkań jest następujący:

27.2. Gdańsk — Warszawa i Kraków — Łódź.

28.2. Poznań — Warszawa i Gdańsk — Kraków.

29.2. Poznań — Łódź i Warszawa — Kraków.

1.3 Poznań — Kraków i Łódź — Gdańsk.

2.3 Poznań — Gdańsk i Warszawa — Łódź.

*

Najbliższe mecze ligi koszykowej, które odbędą się w niedzielę 24 bm. przewidują następujące zestawienie par: (gospodarze wymienieni są na I miejscu, w nawiasie wyniki spotkań z I rundy rozgrywek):

AZS W-wa — Spójnia Gdańsk (32:29) o godz. 19 w sali MDK.

Włókniarz Łódź — Kolejarz Poznań (42:29).

Kolejarz Ostrów — Ogniwo Kraków (60:57).

Gwardia Kraków — Spójnia Łódź (39:36).

*

Komisja Dyscyplinarna Sekcji Koszykówki GKKF, walcząc z niewłaściwym zachowaniem się zawodników, po dłuższych dochodzeniach postanowiła ukarać:

Dąbrowskiego (Gwardia Kraków) — za niewłaściwe zachowanie się podczas zawodów z Włókniarzem Łódź w dniu 2.12.51 r. roczną dyskwalifikacją od 1 lutego br. z zawieszeniem wykonania tej kary na jeden rok.

Moldę (Kolejarz W-wa) — naganą z ostrzeżeniem za brutalną grę w meczu z Włókniarzem Łódź w dniu 27.1 br.

Żylińskiego (Włókniarz Łódź) — naganą za okazywanie niezadowolenia z orzeczeń sędziego i zbyt ostrą grę w spotkaniu ze Stalą Poznań w dniu 13.1 br.

Groyeckiego, trenera Gwardii Kraków — surową naganą za publiczne krytykowanie orzeczeń sędziego podczas meczu z Włókniarzem Łódź w dniu 2.12.51 r.

*

Półfinałowe rozgrywki klasy wojewódzkiej w koszykówce drużyn męskich, będące rozgrywkami o wejście do ligi, odbędą się w czterech grupach w dniach 7, 8 i 9 marca. Podział na grupy jest następujący (grają mistrzowie województw):

Grupa I w Ełku: Białystok, Gdańsk, Łódź Miasto, Koszalin.

Grupa II w Katowicach: Katowice, Wrocław, Zielona Góra, Rzeszów, Warszawa Województwo.

Grupa III w Ostrowie Wlkp: Bydgoszcz, Warszawa Miasto, Szczecin, Opole, Poznań.

Grupa IV w Lublinie: Lublin, Kraków, Łódź Województwo, Olsztyn, Kielce.

Do rozgrywek tych termin zgłoszeń upływa 22 bm. W chwili obecnej na 19 uprawnionych do startu drużyn zgłosiła się znikoma ich ilość.

Siatkarze AZS W-wa bronią Pucharu Polski

Trzy drużyny warszawskie — CWKS, Gwardia i AZS oraz jedna wrocławska — Gwardia rozegrają między sobą w piątek, sobotę i niedzielę (22—24 bm.) w Bielsku finały Pucharu Polski w siatkówce drużyn męskich.

W zespołach tych zgrupowana jest prawie cała czołówka naszych siatkarzy, przygotowująca się już częściowo do mistrzostw świata w Moskwie. Turniej bielski powinien więc być dobrym sprawdzianem aktualnej formy startujących drużyn i zawodników, zwłaszcza, że dwie drużyny warszawskie Gwardia i AZS przygotowywały się do Pucharu dodatkowo na własnych obozach.

Ostatnie spotkania między tymi zespołami, odbyte w ramach towarzyskiego czwórmeczu w stolicy, zakończyły się sukcesem wrocławian przed CWKS, AZS i Gwardią W-wa. Należy jednak zaznaczyć, że wojskowi wystąpili wówczas w rezerwowym składzie. Obecnie sytuacja może więc ulec zmianie.

Pucharu Polski, który rozgrywany jest po raz trzeci, bronią siatkarze AZS W-wa, którzy w finałowych rozgrywkach w 1951 r. zajęli I miejsce przed AZS Wrocław, AZS Łódź i CWKS.

Dwa lata temu w 1950 r. kolejność w finałowych rozgrywkach była następująca: 1. AZS W-wa, 2. AZS Wrocław, 3. Spójnia W-wa, 4. Kolejarz Kraków, 5. Kolejarz W-wa, 6. AZS Łódź.

Oczy i uszy świata

BERLIN. Pływak niemiecki Klein pobił rekord świata na dystansie 100 m st. klas., uzyskując wynik 1:05,8 min.

NOWY JORK. Sztafeta uniwersytetu Yale (USA) pobiła rekord świata na dyst. 4x200 m st. dow., uzyskując czas 8:29,4.

MOSKWA. Pływaczka radziecka Gawrisz poprawiła rekord krajowy na 200 m st. klas. wynikiem 2:56,0.

MOSKWA. Puchar ZSRR w hokeju kanadyjskim zdobyła drużyna lotników WWS, zwyciężając w finałowym meczu moskiewski zespół Skrzydła Sowietów 6:5. Jak wiadomo drużyna WWS zdobyła w tym roku tytuł mistrza Związku Radzieckiego w hokeju. Niespodzianką gier półfinałowych pucharu była porażka wicemistrza CDSA z drużyną Skrzydła Sowietów 1:4.

BUDAPESZT. Tenisowe mistrzostwa Węgier na hali krytej obfitowały w wiele niespodzianek. Jancso pokonał Asbotha 4:6, 6:3, 6:3. Jest to pierwsza porażka Asbotha na Węgrzech od 9 lat. Porażka ta w wielkim stopniu załamała wielokrotnego mistrza Węgier, tak że następnego dnia przegrał z Katoną w stosunku 4:6, 6:2, 6:1. Tytuł mistrza Węgier w hali zdobył Katona, przed Asbothem, Jancso i Vadem.

PARYŻ. Do tradycyjnego biegu „Humanité" zgłosili się już biegacze bułgarscy.

PRAGA. Kolarze CSR wyjechali do Niemieckiej Republiki Demokratycznej na mecz międzypaństwowy na torze. Drużyna CSR wystąpi w składzie: Cihlar, Foucek, Machek, Capek, Pozivil i Kosta.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa, ul. Nowogrodzka 66
Tel. 8-70-03 8-70-01 8-26-04, 8-63-31
Administracja Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 6-37-20, wewn. 56
Prenumerata i kolportaż PPK Ruch Oddział Warszawski W-wa Srebrna 12 tel 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty: mies — 3 — zł kwart — 9 — zł półr — 18 — zł
Konto PKO Nr I-8003/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
3-B-12861



Triumfatorki w finałowych rozgrywkach o Puchar Polski — siatkarki Kolejarza Gdańsk: od lewej — Kurtzowa, Tomaszewska, Pogorzelska, Olichwierówna, Welsyng i Orzechowska.
Foto CAF

Koszykarki na finiszu mistrzostw
Niepotrzebne kontuzje obniżają poziom finałów

ROZGRYWKI koszykarek o mistrzostwo Polski zbliżają się już ku końcowi; pozostało jeszcze do rozegrania cztery spotkania.

Po pierwszych spotkaniach, w których drużyny zaprezentowały poziom dość mizerny, z wyjątkiem zespołu AZS, następne mecze wykazały już tendencję zwyżkową naszych najlepszych drużyn. Nie znaczy to jednak wcale, że obecnie koszykarki nasze grają już, stosunkowo do swych możliwości, dobrze. W dalszym ciągu wykazują one jeszcze wiele braków. Na taki stan rzeczy składa się przede wszystkim mała obowiązkowość szeregu zawodniczek (np. Kowalczyk i Parszniak — ze Spójni, Dziadkiewicz — AZS), które, albo opuszczają treningi klubowe, albo nie dość pilnie przykładają się na nich, lekceważąc często zalecenia trenerów.

Przypuszczać należy, że przed końcowymi spotkaniami oraz przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy stan taki ulegnie zmianie na lepsze.

Przedostatnia kolejka rozgrywek przewiduje w niedzielę, 24 bm. dwa następujące spotkania — oba w Warszawie:

Spójnia W-wa — Kolejarz W-wa o godz. 12 w sali MDK (przedmecz godz. 11 siatkówka mężczyzn Spójnia W-wa — Spójnia Gd.).

AZS W-wa — Gwardia Kraków o godz. 17 w sali AWF.

W I rundzie wygrały: Spójnia 49:47 i Gwardia 39:34.

Wydaje się, że i tym razem drużyny te powtórzą swoje poprzednie sukcesy, zwłaszcza, że Spójnia po b. słabym starcie, wykazała z całej czwórki największą poprawę. Akademiczki natomiast, będące w pierwszej fazie rozgrywek prawie 100 procentowymi kandydatkami na mistrza ostatnio wobec kontuzji swych czołowych zawodniczek Węgrzynowicz i Gruszczyńskiej wyraźnie się załamały.

Kontuzje tych dwóch wymienionych wyżej koszykarek, grających w chwili wypadku na pozycjach środkowych, nastąpiły głównie wskutek nieprawidłowego krycia ich przez przeciwniczki, na co nie reagują prawie wcale niektórzy nasi sędziowie.

Daje się to zauważyć nie tylko w spotkaniach drużyn kobiecych, ale również i przede wszystkim w rozgrywkach ligowych zespołów męskich.

Na te fragmenty gry, w których udział biorą środkowi, trzeba koniecznie zwracać większą uwagę niż dotychczas.

Nasza najlepsza koszykarka, dorównująca klasą gry zawodniczkom radzieckim, wobec stwierdzonego wysięku w kolanie i prawdopodobnego naruszenia łękotki, ma założony gips na prawą nogę, Węgrzynowicz natomiast wobec stwierdzenia wody w kolanie przeprowadzono punkcję.

Dłuższy, przymusowy odpoczynek tych dwóch zawodniczek, a zwłaszcza pierwszej, która prawdopodobnie w tym sezonie nie będzie już mogła grać, utrudni w poważnym stopniu należyte przygotowanie reprezentacji Polski do mistrzostw Europy.

*

Rada Trenerów Koszykówki ustaliła ostatnio nowy skład Kadry Narodowej koszykarek: **obrończynie** — Kamecka, Osińska, Kowalczyk, Piechotka, Pachlowa;

środkowe — Gruszczyńska, Mamińska, Wikarska, Węgrzynowicz;

skrzydłowe: Czopkówna, Kowalówka, Beyer, Rogowska, Parszniak.

W stosunku do poprzedniej kadry ubyły z niej: Moczarska, Silska, Paprotówna i Wilska, a doszły: Pachlowa, Parszniak i Węgrzynowicz.

*

Nowa kadra koszykarzy zostanie ustalona po turnieju pięciu ośrodków.

(szer)

Skoczkowie, sprinterzy i młociarze
trenują w Katowicach

KATOWICE 17.2 (tel. wł.). W poniedziałek 11 lutego rozpoczął się w Katowicach obóz skoczków, sprinterów i młociarzy, który potrwa do 15 marca. We wtorek złożyliśmy wizytę WOSS, gdzie obozowicze zostali skoszarowani. Przywitał nas podejrzany spokój i grobowa niemal cisza. Zamiast spotkać 39 osób wnoszących życie i napełniających gwarem obszerny budynek WOSS-u, zastaliśmy zaledwie 6 zawodników, tyleż zawodniczek oraz 4 trenerów poważnie zmartwionych tak małą liczbą obozowiczów. Niemniej, mimo szczupłego grona od razu zabrano się do pracy.

W piątek odwiedziliśmy lekkoatletów po raz drugi. Tym razem zobaczyliśmy trenujących 26 osób, jednak do Katowic nie przyjechali jeszcze wszyscy powołani zawodnicy. Czyżby brak dyscypliny był przyczyną tak małej frekwencji? Sądząc z opowiadań spóźnialskich o trudnościach związanych z urlopowaniem, należy przypuszczać, że nieprzybyli do Katowic zawodnicy są bez winy.

Program zajęć obozowych przewiduje 2-krotny trening w ciągu dnia. Rano, cały obóz udaje się na wspólny marszobieg, po południu ćwiczenia w hali trwają 2 godz. Niedziela jest dniem wolnym od zajęć dla młociarzy i sprinterów, natomiast skoczkowie wraz ze swoim trenerem Hoffmanem udają się na 2-godz. zaprawę terenową.

Oprócz zajęć obozowych lekkoatleci zebrani w Katowicach, przez 4 godz. dziennie pracują zawodowo. Dalkowska — uczennica szkoły pielęgniarskiej, odbywa praktykę w szpitalu. Minnicka i Białobrzeska pracują w radzie okręgowej Budowlani. Uczennice Białkowska i Czeszko chodzą do szkoły. Studenci pilnie się uczą, przy czym wzorem pracowitości jest Ilwicka.

Obóz w Katowicach prowadzony jest wzorowo. Trenerzy: Kałużowa, Dudek, Kozubek, Chmiel, Vorreiter i Hoffman zadowoleni są z postawy zawodników. Temu ostatniemu spędza z oczu sen kontuzja Weinberga. Lekarze nie mają obaw o komplikacje, gdyż nadwyrężenie stawu skokowego to nic groźnego, ale trenera diagnoza nie zadawala, ponieważ chciałby, żeby Weinberg, któremu wróży przekroczenie 15 m w trójskoku, trenował pełną parą.

Najciekawiej przedstawia się trening młociarzy. Młociarze przypominają pluton do odśnieżania ulic, gdyż wychodząc w teren zabierają ze sobą także łopaty i szufle, aby przygotować pole do rzutów.

Trener Dudek, odpowiedzialny za sprinterów, niepocieszony jest brakiem na obozie naszego najlepszego biegacza na 100 m Emila Kiszki, który tylko 2 razy w tygodniu zjawia się w Katowicach na trening szybkościowy. W pozostałe dni tygodnia Kiszka trenuje w Krywałdzie. Zebrani w Katowicach lekkoatleci pracują regularnie i z wielką sumiennością. Zapał ich wróży piękne wyniki w sezonie.

(j.b.)

Wojewódzka narada aktywu sportowego w Olsztynie
w trosce o masowy rozwój w.f.

KW PZPR w Olsztynie zwołał w dn. 13 bm. roboczą naradę aktywu partyjnego, ZMP, przewodniczących PKKF-ów, Pow. Rad Narodowych, ZSCh, PO SP (Służba Polsce), na której dokonano oceny dotychczasowego rozwoju k. f. na terenie woj. olsztyńskiego i wysunięto wytyczne co do dalszego jej rozwoju w 1952 r.

Sekretarz WKKF Reyce w swoim referacie nawiązał do uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie k. f. i sportu z 1949 r. — podkreślając jej olbrzymie znaczenie dla rozwoju masowego wychowania fizycznego.

Osiągnięcia olsztyńskich sportowców są poważne — podkreślił sekretarz WKKF. W sekcjach społecznych przy komitetach kultury fizycznej pracuje ponad 2 tys. aktywistów sportowych. Wyrośli nowi działacze sportowi.

Przeszło 140.000 osób uczestniczyło w sportowych imprezach masowych w 1951 r. Województwo wypełniło zadanie ponad plan, zdobywając 12.144 odznaki SPO.

...OSIĄGNIĘCIA

W dyskusji zabierało głos wielu aktywistów z powiatu, a wśród nich zetempowcy. Podkreślono osiągnięcia. W pow. Mrągowo, gdzie przewodniczącym ZP ZMP jest kol. Bobek Ryszard, plan zdobycia SPO wykonano w 148 procentach, zdobywając 705 odznak, a w tym 500 przez ZMP-owców. Lepiej niż dotychczas opiekują się wychowaniem fizycznym i sportem Prezydia Pow. R. N. np. w Lidzbarku, gdzie specjalnie opiekuje się wychowaniem fizycznym wiceprzewodniczący Czyżewski.

Na odcinku w. f. wśród uczącej się młodzieży, której na terenie woj. znajduje się około 120 tys., pracuje 997 nauczycieli w. f., a w tym niestety 856 bez specjalnych kwalifikacji.

SĄ I BRAKI

PKKF Górocze bardzo słabo pracował na odcinku wiejskim, organizując na swoim terenie jedynie 6 LZS, które nie otrzymały żadnej pomocy. WKKF nie dbał odpowiednio o etatową obsadę PKKF, czego dowodem jest nieobsadzenie dotychczas PKKF w Bartoszycach. Pracownicy i aktywiści z terenu WKKF za mało jeździli w teren i nie udzielali aktywowi pomocy. Rada Okręgowa ZS Ogniwo — gdzie sekretarzem jest ob. Jaromiński, pracowała źle, a często także nie miała kontaktu z Radą Główną.

Niewystarczającą opiekę roztacza się nad młodymi sportowcami. Na zawodach narciarskich w Olsztynie startowało tylko 14 osób, a w pierwszym kroku bokserskim 36, tymczasem w Brzezince było wielu młodych bokserów, którym nie udzielono pomocy w przygotowaniu się do zawodów. Za wiele uwagi poświęcano takim dyscyplinom sportowym jak piłka nożna i boks. Nie zwrócono większej uwagi — jak podkreślił to kol. Gerszbery z ZM ZMP Olsztyn — na sporty wodne, do których uprawiania są specjalnie dogodne warunki.

WYTYCZNE NA PRZYSZŁOŚĆ

Analizując osiągnięcia i błędy, narada omówiła jednocześnie wytyczne do masowego rozwoju wychowania fizycznego i sportu w woj. olsztyńskim.

KW PZPR doceniając znaczenie w. f. dla społeczeństwa, jego olbrzymią rolę wychowawczą, stawia przed organizacją ZMP-owską, komitetami k. f., organizacjami sportowymi i młodzieżą woj. olsztyńskiego nowe, duże zadania.

Na Święto Klasy Robotniczej 1 Maja, cała młodzież przygotowuje się do masowych pokazów gimnastycznych. Około 48 tys. osób weźmie udział w tej imprezie. W zawodach strzeleckich, organizowanych w marcu przez PO Służba Polsce, winno wziąć udział jak najwięcej osób. Przez pomoc i pracę organizacji ZMP trzeba do tych zawodów włączyć miejscową młodzież.

Należy lepiej niż dotychczas organizować imprezy sportowe wg jednolitego kalendarza sportowego, wypełniać i przekraczać zadania planowe, zdobywać odznakę SPO i klasy sportowe.

KW PZPR stawiając te zadania przed całą młodzieżą woj. olsztyńskiego, będzie częściej i mocniej kontrolować pracę organizacji ZMP na tym odcinku, pracę komitetów k. f., Prezydiów Rad Narodowych, zawsze przy tym udzielając pomocy.

Wiążąc zagadnienia w. f. i sportu z codzienną pracą robotnika i chłopa, z życiem gospodarczym i politycznym narodu, będziemy lepiej wychowywać nasze społeczeństwo, przygotowywać je do pracy i obrony ojczyzny, uodporniać na wrogą działalność.

R. S.

Rzut karny
Zarzuć mi ręce...

NA lodowisku w Agrikoli tłum łyżwiarzy. Najmłodsi z nich, to opatuleni w szale, swetry i kożuszki przedszkolacy, najstarsi noszą fantazyjnie powyginane, dla zamaskowania świeżości, czapki akademickie. Ruch, gwar, urzekający, beztroski nastrój. Opodal z górki ześlizgują się w zawrotnym tempie sanki, niosąc roześmianych pasażerów, popisują się szusowaniem młodociani narciarze.

Stojący na brzegu kibice — to opieka domowa przedszkolaków. Przeważają mamy, które, nie obrażając żadnej z nich, do złudzenia przypominają kwoczki, patrzące na odpływające kaczęta. A kaczęta, pokonawszy pierwszy strach, puszczają się na szerokie lody i tylko wyciągniętymi przed siebie rękami asekurują się przed bolesnym upadkiem.

Niestety, nieznajomość prawa równowagi powoduje, że upadek następuje od niezabezpieczonego tyłu. Chwila konsternacji, powrót do postawy stojącej i dalsze kroki już nieco pewniejsze niosą ośnieżonego sportowca do następnego miejsca upadku. Mamy miotają się w rozpaczy na brzegu lodowiska i nawołują swoje pociechy do odwrotu. Na próżno. Sportowcy nie zrażają się pierwszym niepowodzeniem i nie kapitulują.

Tak się utarło, że nie ma ślizgawki bez muzyki. Można bez muzyki pływać, można biegać, można skakać i jeździć na nartach. Na łyżwach — wykluczone.

Toteż muzyka w parku szkolnym w Agrikoli gra niemal bez przerwy. Głośnik ochrypł od śpiewu, ale nie przestaje. Na szczęście niewielu go słucha.

Dlaczego na szczęście? Idźcie tam sami, posłuchajcie, a zadrżycie, jeśli nie ze zgrozy, to z oburzenia.

Piosenek, którymi „umila się" jazdę naszej młodzieży, nie powstydziłby się najgorszy przedwojenny kabaret.

Oto kilka zwrotek jednego z nadawanych tam szlagierów:

Zarzuć ręce mi na szyję,
Pomów ze mną szczerze, mile
Dzisiaj tobą się upiję...

i tak dalej, w tym samym amerykańskim stylu.

Czy nie ma nikogo, kto by zadał sobie trud przejrzenia kolekcji płyt i zmienił repertuar, którym raczy się młodocianych sportowców w parku szkolnym?

Wychodziłem z Agrykoli z uczuciem niesmaku. Z niedalekiego lodowiska CWKS doszedł mnie grany tamtejszym łyżwiarzom Marsz Sportowy. Odzyskałem humor. A więc nie brak dobrych melodii i pięknych piosenek. Trzeba tylko po nie sięgnąć. I czym prędzej wyrzucić szlagiery.

Celny

Jak zdobyć N. O. N.

Od kilku tygodni, co niedziela, o godz. 7.30 na Dworzec Śródmieście napływają licznie narciarze. Spotykają się przed budką z gazetami, od jednego z nich z opaską PTTK na ramieniu odbierają jakieś czerwone druki, robią trochę szumu, krzyku i za chwilę już ich nie ma. Znikają gdzieś w pociągu czy autobusie i ślad po nich ginie.

Gdyby jednak ktoś dobrze poszukał, odnalazłby ich wszystkich w okolicach Puszczy Kampinoskiej, w Palmirach, w Izabelinie, raz pod Wesołą, Otwockiem, jak jeden za drugim biegną długim szeregiem, jak przemierzają długie kilometry, jak odwiedzają w większych wioskach sołtysów, jak wzbudzają zainteresowanie miejscowej ludności wiejskiej.

Narciarze ci — to turyści ubiegający się o Nizinną Odznakę Narciarską PTTK. Odznaka ta cieszy się coraz większą popularnością w Warszawie i z każdą niedzielą coraz więcej narciarzy zgłasza się na start.

Odznaka posiada 3 stopnie. Na najniższy stopień — brązowy — trzeba uzyskać 100 pkt z tym, że za każdy przebyty kilometr uczestnik otrzymuje 2 pkt. Wystarczy też wziąć udział w 2 wycieczkach, przeciętnie po 20—30 km, aby zdobyć brązową NON. Wycieczki organizuje PTTK, które co niedzielę wysyła przewodnika na jedną z tras. Oprócz tego wycieczki można organizować w samodzielnych grupach, z tym, że najmniej mogą startować 3 osoby. Uczestnicy muszą się zaopatrzyć w blankiety NON, które należy podstemplować w miejscowościach: wyjściowej i docelowej oraz w jakiejś wiosce na środku trasy. Trasy są znakowane, tak, że nie ma obawy zmylenia drogi.

Aby startować w wycieczkach, trzeba posiadać pewną zaprawę kondycyjną, pokonanie na nartach dłuższego płaskiego terenu też wymaga umiejętności i siły. Dlatego też nie radzimy brać udziału w tej imprezie zupełnie początkującym narciarzom, którzy mieli raz czy 2 razy deski na nogach, ponieważ — jak wykazała praktyka — nie wytrzymują oni tempa, nadszarpują sobie tylko zdrowie i psują przyjemność innym. Ci niech najpierw potrenują na Bielanach, a potem za dwa tygodnie na start do NON. **(km)**

Korespondenci terenowi donoszą

Ciężkoatleci LZS Łowce trenują

Przy LZS Łowce, pow. Jarosław, powstała niedawno sekcja ciężkoatletyczna, która w chwili obecnej liczy 21 członków. Pomimo krótkiego istnienia, sekcja ma za sobą szereg osiągnięć, m. in. ostatnio, w początku lutego, członkowie sekcji zorganizowali mistrzostwa LZS, w których wzięło udział 29 zawodników. Mistrzostwa te wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród młodzieży oraz starszych, którzy przyglądając się wysiłkom młodych zawodników, sami próbowali swoich sił.

Mistrzami w poszczególnych wagach zostali: waga kogucia — Kędziera, piórkowa — Gilarski Br. lekka — Łapka, średnia — Gilarski B., półciężka — Gilarski J., ciężka — Gilarski Józef II. Na wyróżnienie zasługuje wynik Gilarskiego Bolesława w wadze średniej — 100 kg w podrzucie i 250 kg w trójboju.

Treningi sekcji przeprowadza 2 razy w tygodniu przewodniczący LZS, Bolesław Gilarski. Nie zapomina on przy tym o gimnastyce, gdyż chce dobrze przygotować członków sekcji do mistrzostw powiatu. Sztanga, którą ćwiczą chłopcy, jest zrobiona własnymi siłami. Jest to rura żelazna, na końcach której umieszczone są żelazne kółka i inne ciężarki. Natomiast podczas mistrzostw członkowie sekcji używali sztangi wypożyczonej z Jarosławskiej Spójni. O takiej prawdziwej sztandze marzą ciężkoatleci LZS Łowce.

Rozwój i pracę LZS utrudnia w dużym stopniu brak świetlicy. W roku ub. członkowie LZS własnymi siłami urządzili świetlicę. Niestety kilka miesięcy później Gminna Spółdzielnia w Radymnie przekształciła świetlicę w magazyn. Wprawdzie spółdzielnia obiecała w zamian za to wyremontować lokal na świetlicę LZS w byłym budynku szkolnym, ale do dzisiaj obietnicy swojej nie spełniła. Sportowcy LZS Łowce apelują więc o pomoc w tej sprawie do Powiatowego Zarządu ZSCh w Jarosławiu.

Gilarski, LZS Łowce

Sportowcy-kolejarze wybudowali w Aleksandrowie lodowisko

Sportowcy Kolejarza w Aleksandrowie Kuj. dla uczczenia 34 Rocznicy Rewolucji Październikowej podjęli w roku ub. zobowiązanie zbudowania systemem gospodarczym lodowiska.

W grudniu ub. roku przystąpiono do robót ziemnych na placu przed dworcem. Do pracy zgłosili się wszyscy sportowcy Kolejarza, wśród których na wyróżnienie zasłużyli kol. Kokowicz, Szymański, Socha i Olszewski. Jakkolwiek zmarznięta ziemia nie ułatwiała bynajmniej robót, sportowcy pracowali z zapałem i wykonali całkowicie zobowiązanie. Dzięki tej zespołowej pracy Aleksandrów Kuj. ma jedno z najlepiej przygotowanych lodowisk w woj. bydgoskim, z którego można korzystać również w godzinach wieczornych, gdyż jest dobrze oświetlone.

Budowa lodowiska to drugie z kolei osiągnięcie sportowców ZKS Kolejarz w Aleksandrowie Kuj. W roku ub. bowiem Kolejarz otworzył dobrze wyposażoną w sprzęt halę sportową. Obecnie dla uczczenia 10-tej Rocznicy Powstania Polskiej Partii Robotniczej sportowcy Kolejarza zobowiązali się zbudować obok lodowiska trybunę, przygotować na lato kort tenisowy i nowe boisko do gry w koszykówkę i siatkówkę.

Roman Mroczkowski
Aleksandrów Kuj.

Członkowie Spójni w Koronowie omawiają wyniki pracy

Członkowie koła sportowego Spójnia w Koronowie przeprowadzili zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym podsumowali wyniki swojej pracy. Zebranie miało uroczysty charakter — przybyli na nie przedstawiciele CRZZ, sekretarz KM PZPR, przewodniczący PKKF Bydgoszcz oraz przedstawiciele Rady Okręgowej ZS Spójnia.

Koło sportowe Spójni w Koronowie liczy 114 członków, w tym 26 kobiet. Posiada ono sekcje: gimnastyczną, kajakową, lekkoatletyczną, bokserską, piłki nożnej, tenisa stołowego i kulturalno-oświatową. Jak wykazała dyskusja w pracy koła nie ustrzeżono się od błędów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy brak szkolenia ideologicznego, zbyt słabą walkę z przejawami chuligaństwa wśród sportowców Koronowa i niewystarczającą współpracę z ZMP. Skrytykowano również złą pracę na odcinku SPO. Dotychczas tylko 21 członków koła posiada odznakę.

Przegląd pracy poszczególnych sekcji wykazuje jednak, że w dużym stopniu przyczyniły się one do popularyzacji sportu w Koronowie. Kajakowcy zorganizowali 22 spływy kajakowe o charakterze turystyczno-krajoznawczym. Lekkoatleci rozegrali 8 zawodów propagandowych. Gimnastycy wystąpili z 3 pokazami w Koronowie i w Solcu Kujawskim, a członkowie sekcji kulturalno-oświatowej wzięli udział w 24 imprezach i zorganizowali 7 wyjazdów do wsi produkcyjnych i PGR.

W wyniku wyborów przewodniczącym nowej Rady Koła został tow. Nowacki, działacz sportowy, odznaczony za szerzenie kultury fizycznej na terenie Koronowa. Krytyczne wnioski z dyskusji pozwolą nowej radzie skierować pracę koła na właściwą drogę i zrealizować plan pracy koła.

R. M., Koronowo



Sportowcy z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi, w celu podniesienia wydajności pracy zorganizowali 62 trójki produkcyjne, których wiele może poszczycić się znacznymi osiągnięciami. Osiągnięte na boiskach wyniki sportowe, pomagają łódzkim włókniarzom do realizacji podstawowego założenia kultury fizycznej — „Sprawny do Pracy i Obrony". Na zdjęciu: Członkowie sportowych trójek produkcji tokarze: Kazimierz Jachowicz i Józef Wojtczak podnieśli swą wydajność pracy do 127 procent.
Foto — CAF

W paru wierszach

KATOWICE. W Katowicach zakończyły się 18 bm. mistrzostwa hokejowe ZS Spójnia. Pierwsze miejsce zdobył Kraków, który wygrał wszystkie mecze. Zwycięski zespół reprezentowali hokeiści Spójni Nowy Targ. W mistrzostwach brały udział zespoły: Spójni z Warszawy, Katowic, Kielc, Bydgoszczy i Krakowa.

Klasyfikacja końcowa: 1) Kraków — 8 pkt., 2) Warszawa — 6, 3) Katowice — 6, 4) Bydgoszcz, 5) Kielce.

GLIWICE. Na krytym korcie w Gliwicach rozegrano mistrzostwa tenisowe Śląska. W grze pojedyńczej kobiet mistrzostwo zdobyła zasłużona mistrzyni sportu Jędrzejowska, która w finale zwyciężyła kolejno Ryczkównę, Wołkową i Lebiedyńską w identycznym stosunku 6:1, 6:0.

W grze pojedynczej mężczyzn Licis pokonał w finałach Sebralę 6:3, 6:1, Skoneckiego H. 13:11, 1:6, 6:2 i Bratka 6:4, 6:0.

TORUŃ. Dwudniowy turniej koszykówki mężczyzn, wyłonił mistrza okręgu, Budowlanych z Torunia, którzy w decydującym meczu pokonali Kolejarza Toruń 46:40.

WŁOCŁAWEK rozegrano tu drugi z kolei leśny bieg na przełaj z udziałem 40 zawodników. Wśród juniorek zwyciężyła Kubera Stal Chełmno, u juniorów na dystansie 1000 m. Wierzejewski Gwardia Bydgoszcz, a u seniorów Górecki z bydgoskiej Gwardii.

TRZCINIEC. Rozegrano tu po raz pierwszy mistrzostwa okręgu w jeździe szybkiej i figurowej na lodzie przy udziale 50 zawodników. Wśród młodzików na dystansie 300 i 1000 m. zwyciężył Szczutkowski ze Szkoły Podstawowej nr. 13 Bydgoszcz 175,25 pkt. Wśród juniorów na dystansie 500 i 1500 m. zwyciężył Jaźwierski II SKS Kasprowicz Inowrocław 158,1 pkt.

Juniorki na 500 i 1000 Tulejówna Kolejarz Toruń 195,7 pkt. Seniorzy 500 i 1500 m. Jaźwierski I SKS Inowrocław 151,6 pkt. W jeździe figurowej zwyciężył Sargalski SKS Brodnica.

KIELCE. (tel. wł.) W biegu narciarskim o mistrzostwo województwa uzyskano następujące wyniki:

Bieg na 4 km dla dziewcząt: Domańska (SKS Jędrzejów) czas 28,10 m. Bieg 8 km dla kobiet: Duda (GWKS) 1:23,42. Chłopcy 4 km — Grychowski (SKS Starachowice) — 23,35 m. Bieg na 9 km dla juniorów 15 — 16 lat — Tomaszewski (SKS TPD Nr. 1 Kielce) 1.00,44 Bieg 9 km dla juniorów od 16—19 lat. Łopaciuk (SKS Star.) 52,21 m.

WROCŁAW. W towarzyskich zawodach pływackich rozegranych we Wrocławiu pomiędzy drużyną Budowlanych a teamem Spójnia — OWKS startowała poza konkursem Kirchnerówna (Stal — Wrocław), która uzyskała na 100 m st. grzbietowym czas 1:27,5, będący nowym rekordem okręgu na tym dystansie. Sztafeta Budowlanych 4x100 m st. dowolnym mężczyzn ustanowiła nowy rekord okręgu wynikiem 4:41,2. Zawody zakończyły się zwycięstwem Budowlanych 102:65.

ŁÓDŹ. W Zgierzu rozegrany został decydujący mecz hokejowy o mistrzostwo Zrzeszenia Sportowego Włókniarz pomiędzy Włókniarzem (Zgierz), a Włókniarzem (Łódź). Zwyciężył Włókniarz (Zgierz) 8:4 (2:0, 5:1, 1:1), zdobywając tytuł mistrzowski.

OLSZTYN. W Giżycku trwają przygotowania do ogólnopolskich mistrzostw bojerowych. Mistrzostwa odbędą się w dniach 24 bm — 2 marca na jeziorze Niegocińskim. Tytułu mistrzowskiego broni sternik Turketti (AWF). Najgroźniejszych przeciwników będzie miał Turketti w zawodnikach Kolejarza (Chojnice).

WARSZAWA. W niedzielę 24 bm. o godz. 10.00 odbędą się na Bielanach zawody narciarskie dla członków kół sportowych stolicy. W zawodach mogą startować również narciarze i narciarki szkolnych kół sportowych, ZHP, ZMP oraz junacy P. O. „Służba Polsce".

Start do wszystkich biegów odbędzie się sprzed wypożyczalni nart. Program przewiduje biegi na 6 km dla dziewcząt, 8 km dla chłopców, 9 km dla kobiet i 12 km dla mężczyzn. Organizatorem imprezy jest WRZZ i sekcja narciarska St. KKF.

Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju Warszawa-Berlin-Praga

TRADYCYJNY wyścig kolarski „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" na trasie Warszawa — Praga, będzie przebiegał w tym roku po raz pierwszy przez terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Okoliczność ta jeszcze bardziej zwiększa znaczenie polityczne Wyścigu Pokoju, tej największej imprezy amatorskiej na świecie.

Dotychczasowe wyścigi na trasie łączącej stolice Czechosłowacji i Polski mobilizowały milionowe rzesze ludzi pracy, gromadzące się na trasie wyścigu oraz uczestniczących kolarzy, pod hasłami walki o pokój, przyjaźń między narodami i międzynarodowej solidarności robotników - sportowców.

Do tych haseł dochodzą w tym roku nowe. Milionowe masy ludzi pracy na trasie Warszawa — Berlin — Praga będą manifestowały przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko odbudowie neohitlerowskiego Wehrmachtu przeciwko planom amerykańskiego imperializmu, który chciałby stworzyć na terenie Niemiec zachodnich bazę agresji, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i całemu obozowi pokoju.

Miliony ludzi na trasie Warszawa — Berlin — Praga będą manifestowały na rzecz zjednoczenia Niemiec na platformie demokratycznej, co jest jednym z istotnych warunków przeciwdziałania wojnie.

OSIĄGNIĘCIA NASZYCH KRAJÓW

W Wyścigu Pokoju, podobnie jak w latach poprzednich, wezmą udział kolarze - robotnicy państw kapitalistycznych. Niektórzy z nich startować będą nie po raz pierwszy, co pozwoli im porównać osiągnięcia, jakie obserwowali uprzednio w Polsce i Czechosłowacji z obecnym stanem rzeczy. Osiągnięcia te są olbrzymie. Z roku na rok Polska i CSR zdobywają nowe sukcesy w budownictwie socjalistycznym, a NRD notuje również poważne zdobycze w realizacji planu 5-letniego.

Powstają coraz to nowe, wspaniałe budowle socjalistyczne na terenie Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej; odbudowują się również stolice tych krajów. W styczniu rozpoczął się okres odbudowy Berlina Wschodniego według doświadczeń naszej stolicy, Praga realizuje plan budowy socjalistycznego miasta, Warszawa z każdym dniem staje się coraz piękniejsza.

Wszystkie te osiągnięcia stały się możliwe dzięki wyzwoleniu naszych krajów przez Armię Radziecką i dzięki pomocy, jaką otrzymujemy od Związku Radzieckiego.

Wyścig Pokoju wiąże się z datami drogimi sercu każdego z nas: z Warszawy do Łodzi wystartują kolarze 1 maja w dniu Święta Pracy, w dniu solidarności ludzi pracy na całej kuli ziemskiej; 9 maja, kiedy kolarze będą już na terenie NRD przypada siódma rocznica ostatecznego zwycięstwa Armii Czerwonej nad barbarzyńskim hitleryzmem.

Wyścig Pokoju będzie więc równocześnie potężną manifestacją solidarności wielomilionowych rzesz ludzi pracy z ZSRR, który przewodzi światowemu ruchowi w obronie pokoju i krzyżuje plany podżegaczom wojennym.

WZDŁUŻ GRANICY POKOJU

Trasa wyścigu na terenie NRD będzie prowadziła w znacznej części wzdłuż Odry. Będzie to jeszcze jednym z akcentów podkreślających pokojowy charakter wyścigu. Dziś granica na Odrze jest granicą pokoju. Nie dzieli ona, lecz łączy bratnie narody Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wyścig Pokoju organizowany jest na zasadzie równouprawnienia. Obok redakcji „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" współorganizatorem wyścigu jest i redakcja „Neues Deutchland", organ SED oraz GKKF Polski, CSR i NRD.

TRASA WYŚCIGU

I etap, 30 kwietnia dookoła Warszawy (140 km) przez: Mszczonów, Grójec, Górę Kalwarię.

II etap, 1 maja — Warszawa — Łódź (145 km) przez Sochaczew, Łowicz.

III etap, 2 maja — Łódź — Katowice (206 km) przez: Piotrków, Radomsko, Częstochowę, Będzin, Chorzów.

IV etap, 3 maja — Katowice — Wrocław (193 km) przez: Zabrze, Gliwice.

V etap, 4 maja — Wrocław — Zgorzelec (164 km) przez Bolesławice.

W dniu 5 maja odpoczynek w Görlitz na terenie NRD.

VI etap, 6 maja. Zawodnicy będą przewiezieni autobusami do miejscowości Forst (70 km), skąd nastąpi start **do Berlina (175 km)** przez: Guben, Firstenberg, Frankfurt nad Odrą, Müncheberg.

VII etap, 7 maja — Berlin — Lipsk (193 km) przez: Wittenberg, Bitterfeld, Delitzsch.

VIII etap, 8 maja — Lipsk — Chemnitz (ok. 200 km) przez: Halle, Merseburg, Weissenfels, Zeitz, Altenburg, Meerane.

IX etap, 9 maja — Chemnitz — Bad Schandau (125 km) przez: Zwickau, Greitz, Plauen.

W dniu 10 maja odpoczynek w Chemnitz.

X etap, 11 maja — Hrzensko (CSR) — Pilzno (183 km) przez: Tepice, Bilina, Leuny, Rakovnik.

XI etap, 12 maja — Pilzno — Budziejowice (148 km) przez Klatovy, Strakonice.

XII etap, 13 maja — Budziejowice — Praga (188 km) przez Beneszov.

PONAD 2.000 KM W 12 ETAPACH

Na terenie Polski wyścig będzie miał 5 etapów, w NRD — 4 i w CSR — 3.

W Polsce długość trasy wynosi 846 km, w NRD — ok. 695 km i w CSR — 519 km.

Łączna długość trasy wyścigu wynosi ok. 2.060 km.

W Polsce przewidziane są trzy punkty żywnościowe na etapach do Katowic, Wrocławia i ew. do Zgorzelca.

Regulamin wyścigu pozostał ten sam, jak w roku ubiegłym. Każde państwo może wystawić jedną drużynę 6-osobową. Na mecie liczy się czas trzech pierwszych z każdej reprezentacji. Zwycięzca indywidualny etapu otrzymuje 1 minutę premii. Czas ten nie wlicza się do czasu zespołu.

TRZY ELIMINACJE

Sekcja Kolarstwa GKKF opracowała regulamin wyścigów eliminacyjnych przed ustaleniem składu naszej reprezentacji na Wyścig Pokoju.

Wbrew początkowemu projektowi, który ustalał rozdzielnik dla zrzeszeń, w eliminacjach będą startowały 6-osobowe reprezentacje poszczególnych zrzeszeń.

8 kwietnia odbędzie się na płaskim terenie na dystansie 100 km wyścig drużynowy, przy czym zespoły będą startowały oddzielnie na czas.

9 kwietnia w terenie urozmaiconym odbędzie się wspólny start wszystkich drużyn na 160 km.

W obu wyścigach brany będzie pod uwagę czas trzeciego z każdej drużyny na mecie. Kolarze, którzy są na obozie we Wrocławiu będą podzieleni na dwie drużyny.

Po jednodniowej przerwie odbędzie się 1. kwietnia wyścig pojedynczy na czas na 80 km.

W ten sposób pojęta eliminacja pozwoli na ocenę poszczególnych zespołów oraz pojedynczych kolarzy.

Z. Weiss



Chychla (z prawej) podczas zwycięskiego spotkania z Koudelą (CSR) we Wrocławiu.



Kudlacik (z lewej) w walce ze Stehlikiem (CSR), którego pokonał na punkty.

Foto CAF

Hegemonia Skandynawów w biegach i norweskie niespodzianki w slalomie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Oslo, w lutym

O TYM, że Norwedzy, Finowie i Szwedzi są wspaniałymi biegaczami — wiedzieliśmy od dawna i na każdych zawodach walka o czołowe miejsca rozgrywała się między nimi. Przewaga jednak Skandynawów na tej Olimpiadzie jest w biegach zupełnie przytłaczająca. Pierwszy zawodnik spoza Skandynawii, Francuz Madrillon, znalazł się w biegu na 18 kilometrów dopiero na 18 miejscu.

Trasa była norweska, to znaczy bardzo trudna technicznie. Tu nie wystarczyło być silnym i stylowo biegać, ale trzeba jeszcze było umieć jeździć na nartach, żeby bez straty cennych sekund przebyć te wykroty, kamienie, raptowne zakręty, ostre podejścia i karkołomne zjazdy.

Zwycięzca „osiemnastki", Norweg Holger Brenden, przebył trasę w znakomitym czasie 1:01.34, wyprzedzając następnego, Fina Maekale o przeszło pół minuty.

18 km, otwarty i do kombinacji: 1. Brenden (Norw.) — 1:01:34; 2. Moekelae (Finl.) — 1:02:09; 3. Lonkila (Finl.) — 1:02:20; 4. Hasu (Finl.) — 1:02:24; 5. Karlsson (Szwecja) — 1:02:56; 6. Stokken (Norw.) — 1:03:00; 7. Taepp (Szwecja) — 1:03:35; 8. Sipile (Finl.) — 1:03:40; 9. Oestberg (Szwecja) — 1:03:44; 10. Oikarinen (Finl.) — 1:04:07; **41. Kwapień Polska — 1:11:40.**

KWAPIEŃ ZROBIŁ CO MÓGŁ

Jedyny z Polaków, startujący w tej konkurencji — Kwapień, gorszy był od zwycięzcy o przeszło 10 minut, co dało mu dopiero 41 miejsce.

Ambitny Polak znalazł się w towarzystwie, które przewyższało go o klasę, ale wcale nie zamierzał rezygnować z walki. Ze startu ruszył w tempie iście norweskim, ale cóż, kiedy w połowie trasy przy mijaniu innego zawodnika na ostrym zjeździe zawadził o jakiś pniak i pękła mu narta. Na szczęście można było, mimo pęknięcia, jechać dalej. Kwapień zacisnął zęby i ruszył jeszcze ostrzej, uważając żeby pęknięta narta nie złamała się do reszty.

Nieszczęścia chodzą jednak parami. Dwa kilometry dalej pęka Polakowi na kamieniu druga narta. Sytuacja jest groźna, ale... okazuje się, że mimo pęknięcia obu nart, można biec. Na postrzępionych nartach, które raczej przeszkadzają niż pomagają w biegu, Kwapień dochodzi do mety.

To, że w takich warunkach Kwapieniowi udało się jednak zająć miejsce w środku stawki najlepszych biegaczy świata, uważać należy za naprawdę dobry wynik. Niewątpliwie, biegnąc na całych deskach, Polak miał wszelkie szanse zająć jedno z najlepszych miejsc, między czołowymi biegaczami spoza Skandynawii.

PORAŻKA MISTRZA HASU

Narciarze norwescy bardzo byli przygnębieni, gdy na Olimpiadzie w St. Moritz w kombinacji klasycznej zwyciężył Fin Hasu. Złoty medal w tej konkurencji, która była zawsze domeną Norwegów, stał się teraz ich punktem honoru.

Simon Slattvik, zwycięzca skoków do kombinacji, znacznie wyprzedził świetnymi skokami znakomitego biegacza Hasu, ale wiadomo było, że w biegu Hasu da z siebie wszystko. Fin istotnie pobiegł znakomicie, zajmując w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce, ze stratą zaledwie 50 sekund do triumfatora Brendena. Slattvik jednak, dopingowany przez swych rodaków, był w biegu gorszy od Hasu zaledwie o trzy minuty. Hasu nie zdołał dogonić Slattvika, który zdobył dla Norwegii ten najważniejszy dla Skandynawów złoty medal.

Kombinacja klasyczna: 1. Slattvik (Norw.) — 451.6 pkt., 2. Hasu (Finl.) — 447,5, 3. Slenarson (Norw.) 436.3, 4. Karhonen (Finl.), 5. Gjelten (Norw.).

Złoty medal olimpijski jest zresztą dla Slattvika już jedenastym tytułem mistrzowskim. Znakomity ten narciarz jest niesłychanie popularny w Norwegii, a przypomnieć należy, że był on jednym z pierwszych sportowców norweskich, którzy podpisali Apel Pokoju.

Slalom specjalny, który rozegrany został we wtorek w Rodkleiva, pokazał, że nawet w slalomie mogą się znaleźć konkurenci dla alpejczyków. Zwycięzca slalomu - gigantu, rewelacyjny Norweg Ericksen, był o włos od zwycięstwa. Po drugim jednak przejeździe, na pierwsze miejsce wyszedł Austriak Schneider, a Norweg musiał się zadowolić drugim miejscem i srebrnym medalem.

Niespodzianka jednak leżała w tym, że w pierwszej piątce slalomistów świata znalazł się jeszcze jeden Norweg Bergen na trzecim miejscu, a Szwed Sollander na piątym, tuż za Włochem Zeno Colo. Takiego układu sił w czołówce jak zjazdy zjazdami jeszcze nie widziano, a zwłaszcza w tak technicznej konkurencji jak slalom.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Polacy pojechali w pierwszym przejeździe nadspodziewanie dobrze. Ciaptak, który był najlepszy, był gorszy od najlepszego — Ericksena zaledwie o 6 sekund, a następny, Roj o sekundę za Ciaptakiem. Tych dwóch dopuszczono do drugiego przejazdu, Dziedzic bowiem i Płonka mieli upadki i czasy uzyskali znacznie słabsze.

W drugim przejeździe Roj ma upadek, który kosztuje go kilkanaście sekund. Roj jednak nie rezygnuje, podchodzi do bramki i jedzie dalej. Daje mu to 29 miejsce w ogólnej klasyfikacji, przed typowanym na mistrza Austriakiem Pravda, który również nieszczęśliwie wypada z trasy.

Ciaptak w drugim przejeździe jedzie znakomicie, ale niedaleko przed metą nie wytrzymuje tempa i wywraca się. Znosi go przy tym po lodzie kilkadziesiąt metrów w dół, tak, że nie ma już żadnej możliwości kontynuowania przejazdu.

Slalom specjalny mężczyzn: 1. Schneider (Austria) — 2:00.0; 2. Ericksen (Norw.) — 2:01.2 3. Berge (Norw.) — 2:01.7; 4. Zeno Colo (Wł.) — 2:01.8 5. Sollander (Szwecja) — 2:02.6; 6. Couttet (Fr.) — 2:02.8; **29. Roj (Polska) — 2:29,6;** 30. Pravda (Austria) — 2:49,7.

SKOKI CZY KOMBINACJA

Co do naszych skoczków to nie należy mieć żadnych złudzeń. Dotychczasowe treningi i obserwacja innych skoczków, a zwłaszcza Norwegów, wykazały, że nasze szanse są praktycznie żadne. Staszek Marusarz, owiany nimbem dawnej sławy najlepszego środkowoeuropejskiego skoczka, też tu nic nie poradzi. Norwegowie skaczą o wiele dalej, a jednocześnie styl ich jest rzeczywiście wspaniały, przypominający spokojny lot szybowca. Jedno co Polacy mogą zrobić, to obserwować, podpatrywać technikę nowoczesnego skoku i uczyć się. Uczyć się zarówno treningu do skoków jak i samego skoku. Nauczycieli nie braknie.

Tu, rzucającym się w oczy błędem naszego kierownictwa jest wyznaczenie do skoków otwartych aż czterech skoczków, a do kombinacji norweskiej tylko jednego. Przecież chociażby Tajner, który jest niezłym biegaczem, miałby w kombinacji klasycznej dużo większe szanse, niż w skokach. Wieczorek zaś skacze wprawdzie daleko, ale wyjątkowo brzydko, niepewnie i z częstymi upadkami. Przy surowej ocenie za styl, Wieczorek niewiele wyskacze.

W bieżącym roku mija dwadzieścia pięć lat od chwili pierwszego startu Stanisława Marusarza. Ćwierć wieku startów i cały czas w czołówce, to wynik, którym niewielu sportowców na świecie może się pochwalić. Kariera naszego zasłużonego mistrza sportu dobiega końca. Jest więcej niż pewne, że Marusarz da z siebie wszystko, żeby jeszcze ostatni raz godnie reprezentować polskie ludowe narciarstwo. Nie będzie już w czołówce, ale na pewno nie będzie ostatni. Tego od niego oczekujemy i pewni jesteśmy, że nie zawiedzie.

Jerzy Przyborowicz

Trzy złote medale Andersena

OSLO 20.2 (tel. wł.) Przez cztery dni podczas konkurencji łyżwiarskich w jeździe szybkiej stadion Bislet wypełniony był po brzegi. 30.000 widzów emocjonowało się zaciętymi pojedynkami Norwegów z Holendrami, którzy z wyjątkiem biegu 500 m dominowali bezapelacyjnie.

Najpopularniejszy sportowiec Norwegii, Andersen nie zawiódł oczekiwań swych rodaków, zdobywając trzy złote medale i bijąc dwa rekordy olimpijskie.

Andersen po zwycięstwie na 5.000 m zdobył drugi złoty medal w biegu na 1.500 m — 2:20,4. Następne miejsca zajęli: 2. Voort (Holandia) — 2:20,6; 3) Aas (Norwegia) — 2:21.6; 4) Asplund (Szwecja) — 2:22,6;

Najlepsze wyniki uzyskano w ostatniej konkurencji, w biegu na 10.000 m. Aż czterech zawodników pobiło rekord olimpijski Norwega Ballangruda, ustanowiony w czasie 17:24.3 na Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch w 1936 r. Zwyciężył Andersen, — 16:45.8. Następne miejsca zajęli: 2. Broekman (Holandia) — 17:10.6, 3. Asplund (Szwecja) — 17:16.6, 4. Lamio (Finlandia) — 17:20.5.

Ze względu na to, że w biegu 500 m na trzecim miejscu uplasowali się ex-aequo trzej zawodnicy, zdobyto we wszystkich konkurencjach łyżwiarskich w jeździe szybkiej 14 medali. Połowę z nich, tj. 7 zagarnęli Norwegowie (3 złote i 4 brązowe).

Potapowicz ustanawia rekord Polski na 3000 m



Elwira Potapowicz. Foto W. Werner

Na lodowisku w Elblągu odbyły się mistrzostwa powiatowe w jeździe szybkiej na lodzie. W ramach tych zawodów mistrzyni Polski Elwira Potapowicz (Stal, Elbląg) osiągnęła na dystansie 3.000 m czas 6:19,8, ustanawiając nowy rekord Polski. Zawodniczka ta wygrała również bieg na 500 m w dobrym czasie 55.4 sek.

ANGLIA. Anglicy, którzy przed wielu laty byli najlepszymi pięściarzami - amatorami w świecie, boleją obecnie, iż ich reprezentanci od szeregu lat nie zdobyli żadnego medalu olimpijskiego w tej dyscyplinie sportu. Oczywiście jest to wynikiem porywania co lepszych pięściarzy - amatorów do obozu zawodowców. W związku z tym pismo angielskie „World Sports", omawiając pięściarski turniej olimpijski w Helsinkach i oceniając w nim szanse pięściarzy angielskich, pisze w konkluzji: „należałoby zabronić, wzorem Francji czy Włoch, przechodzenia na zawodowstwo na rok przed Olimpiadą wszystkim najlepszym pięściarzom-amatorom". Chodzi więc nie o dobro młodych zawodników, lecz o podupadły prestiż brytyjskiego lwa. Po Igrzyskach niech sobie walczą jako zawodowcy, ale w czasie Igrzysk niech nam przysporzą sławy...

FINLANDIA. Rzut oszczepem był niemal zawsze dla Finlandii źródłem medali olimpijskich. I w tym roku Finowie liczą bardzo na złoty medal w tej konkurencji, spodziewając się zwycięstwa Nikkinena. Zawodnik ten według doniesień prasy fińskiej trenuje bardzo intensywnie. Prasa ta podaje, że Nikkinen w ramach codziennego trenningu rzuca oszczepem po 200 razy.

BELGIA. Jak donosi prasa belgijska, olimpijski turniej hokeja na trawie rozpocznie się 15 lipca. Finały rozegrane zostaną 24 lipca. Dla drużyn, które odpadną z rozgrywek już po pierwszym spotkaniu zorganizowany będzie turniej pocieszenia. Rozgrywki w tym turnieju zorganizowane będą w Porvoo (53 km od Helsinek) i Hyvinkaa (59 km od Helsinek).

POŁUDNIOWA AFRYKA. Komitet Olimpijski Afryki Południowej zdecydował, że cała ekspedycja olimpijska tego kraju, licząca koło 80 osób, uda się do Helsinek dwoma samolotami w dniu 5 lipca. Tak więc południowo - afrykańczycy będą mieli około 2 tygodnie czasu na zaaklimatyzowanie się w Finlandii.

Gimnastyka artystyczna i akrobatyczna stają się konkurencjami sportowymi

W ramach Sekcji Gimnastyki GKKF, powołana została do życia komisja gimnastyki artystycznej i akrobatycznej. Komisja ta jest zaczątkiem przyszłej samodzielnej sekcji.

Gimnastyka artystyczna, oparta na elementach gimnastyki sportowej, tańca i akrobatyki, jest ulubionym sportem kobiecym w Związku Radzieckim. Istniejące tam, przy każdej niemal wyższej uczelni i wielu kołach sportowych zespoły, produkują się przy okazji najrozmaitszych imprez. Popisy gimnastyki artystycznej są chętnie oglądane i przyjmowane przez publiczność, stanowiąc doskonałą propagandę wychowania fizycznego.

Zespoły dziewcząt, liczące po 8 do 12 osób, wykonują ćwiczenia wolne w połączeniu z elementami akrobatycznymi, ćwiczenia gimnastyczne z różnymi przyborami, jak np. skakanki, obręcze, piłki, szarfy, wstęgi itp.

Podkład muzyczny, utanecznienie ćwiczeń, efekty akrobatyczne, pomysłowe układy, piękne kostiumy i gra świateł powodują, że występy dobrze przygotowanych grup posiadają wybitne walory widowiskowe.

Gimnastyka akrobatyczna, opierająca się na elementach siły fizycznej, zręczności, giętkości i odwagi, interesowała i interesuje licznych sportowców. Daje ona przecież duże możliwości podniesienia ogólnej sprawności fizycznej i nieograniczone perspektywy wyczynowe. Dzięki swym nieprzeciętnym walorom widowiskowym, popisy akrobatyki sportowej mogą stać się atrakcyjną częścią składową różnych imprez masowych.

Potraktowana, jako dziedzina sportu, znalazła akrobatyka swój wspaniały rozwój na terenie Związku Radzieckiego Przeprowadzane corocznie mistrzostwa poszczególnych republik i ZSRR, dają przegląd osiągnięć i stałego podnoszenia poziomu akrobatyki. Szereg sportowców-akrobatów posiada tytuły zasłużonych mistrzów sportu.

Poszczególne konkurencje w akrobatyce, to: ćwiczenia wolne indywidualne mężczyzn i kobiet, ćwiczenia par mieszanych (mężczyzn i kobiet); ćwiczenia par siłowych (mężczyzn) oraz budowa piramid.

W gimnastyce artystycznej i w akrobatyce istnieje w Związku Radzieckim jednolita klasyfikacja (klasy: mistrzowska, I, II i III). Sposób przeprowadzania zawodów i sędziowania podobny, jak w gimnastyce sportowej.

Powstanie komisji gimnastyki artystycznej i akrobatycznej przy Sekcji Gimnastyki GKKF zostanie przyjęte niewątpliwie z zadowoleniem przez licznych entuzjastów, którzy, uprawiali dotychczas te dyscypliny sportu samorzutnie.

Na terenie kraju istnieje już cały szereg zespołów i pojedynczych osób ćwiczących i mogących się wykazać dużym wyrobieniem. Pierwszym zadaniem komisji jest nawiązanie kontaktu z wszystkimi tymi zespołami i osobami, dla oceny aktualnego stanu. Nie jest wykluczone, że w najbliższych miesiącach mógłby odbyć się ogólnopolski konkurs gimnastyki artystycznej i akrobatycznej, który stanowiłby przegląd dotychczasowego dorobku.

W związku z tym pożądane jest, aby wszystkie zespoły i osoby ćwiczące lub interesujące się gimnastyką artystyczną i akrobatyczną nadesłały niezwłocznie zgłoszenia do Sekcji Gimnastyki GKKF (Warszawa, ul. Rozbrat 26), podając oprócz swych danych personalnych krótki opis kwalifikacji oraz lokalnych możliwości zaktywizowania pracy.

Pożądane jest nadesłanie rysunków i fotografii, obrazujących dotychczasowe osiągnięcia.



ROZDZIAŁ XIII.

HURAGAN braw przetoczył się po widowni, kiedy w drzwiach szatni ukazała się pierwsza w ciemnozielony dress odziana sylwetka. Przy akompaniamencie nieustającego krzyku ósemka „Victorii" przesuwała się wąskim szpalerem ludzkim. Zawodnicy dobrnęli do ringu i, zręcznie sobie pomagając, przewinęli się pod linami.

Silne światło reflektorów, skoncentrowane na wysepce ringowej, pozwalało najdalej nawet siedzącym widzieć ich jak na dłoni. Tysiące spojrzeń prześlizgiwało się po twarzach bokserów. Więc tak wyglądają goście z Zagłębia. Pierony śląskie, owiane legendarną już niemal sławą bohaterskiej pracy, ludzie kilofa i świdra, twardego charakteru i ciężkiej zapewne pięści. Towarzysze Apryasa, Zielińskiego, Bugdołów, dzielni kontynuatorzy idei Pstrowskiego. I choć zebrana w hali publiczność wiedziała, że chłopcy z „Victorii", to nie sami tylko górnicy, jednak w tej chwili wydało się wszystkim, że mają przed sobą wyłącznie dzielnych rębaczy polskiego złota, tak bardzo co śląskie, utożsamiało się z kopalnią. Czy równie dobrze biją rekordy na ringu, jak i w pracy?

Bolek Bartosik, wyższy od innych o głowę, w mgnieniu oka przeliczył Ślązaków jeszcze w drodze na ring. Raz, dwa, cztery... ośmiu. Są wszyscy. Teraz... Szybko, kto jest szósty? Psiakrew... Odwrócił głowę. O tak, teraz... I nagle pod Bolkiem nogi się ugięły.

— Rany boskie, chłopaki, patrzcie — wrzasnął nie swoim głosem.

— Bolek, zwariowałeś — Maniek Gutt mitygował kolegę.

Ten wskazał palcem ring i wykrztusił:

— Przyjrzyj się, gamoniu średniemu.

Maniek wytrzeszczył oczy do bólu. Nie, niemożliwe. Ta znajoma figura, pochylone lekko plecy, rudawa czupryna. Tak, nie ma wątpliwości. To Staszek Sarnecki!

Już teraz wszyscy chłopcy poznali swego nowego kolegę z brygady. Niespodzianka była tak nieoczekiwana, przerastająca najbujniejszą nawet wyobraźnię, że zaniemówili. Długa chwila minęła, nim zaintrygowanej tym zachowaniem Teresie, wytłumaczyli przyczynę swej wielkiej konsternacji.

Nie wiadomo dlaczego Maniek Gutt przypomniał sobie nagle Małka i zatrząsł się od złości.

— Myśliwy, cholera, jelenia od sarny nie może odróżnić.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Z radia płynęły ciche tony muzyki. Wawrzysiak wypuścił na pokój kłąb dymu tytoniowego i zerknął na Barteckiego.

Nagadaliśmy się porządnie. Co byście powiedzieli teraz na mały spacerek? — zaproponował.

— Świetny pomysł — ucieszył się Bartecki. Grzech siedzieć w domu w taki piękny wieczór.



— No, to ruszajmy.

Majster przydusił dużym palcem dogasający w popielniczce niedopałek i wstał. Podniósł się i Bartecki. Muzyka w radio ucichła. — Hallo, hallo — rozległ się niski głos spikera — Za chwilę połączymy się ze stadionem WKKF, stąd transmitować będziemy w programie własnym rozgłośni końcowe fragmenty meczu bokserskiego pomiędzy drużynami miejscowej Stali i Victorii ze Śląska.

Wawrzysiak nagłym ruchem wyciągnął rękę do radia, lecz Bartecki powstrzymał ją w połowie drogi.

— Majstrze, nie wyłączajcie, posłuchajmy — prosił.

— Szkoda nerwów...

— Jestem w waszym domu, musicie więc gościowi ustąpić — śmiał się sekretarz.

— A spacer...?

— Nie ucieknie.

Wawrzysiak, zrezygnowany, osunął się na krzesło najbardziej odległe od stolika. Sekretarz przekręcił lekko gałkę, regulującą siłę głosu.

— Tu mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radia, zainstalowane w hali WKKF — zagrzmiało w radiu. — Transmitować będziemy przebieg ostatnich trzech walk z rozgrywającego się spotkania naszych metalowców i śląskiej Victorii. Korzystając z krótkiej przerwy, bo przed chwilą właśnie skończyła się walka w półśredniej, postaram się w kilku słowach zdać relację z dotychczasowych spotkań.. Proszę państwa, to, co się działo do tej chwili na ringu, przeszło wszelkie oczekiwania. Po prostu sens...

Dalsze słowa spikera urwały się nagle, bo majster w najwyższej pasji, poderwał się z krzesła i jednym obrotem ręki stłumił nadawaną audycję

(24) D. c. n.